Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Nr. 130 — Kraków, czwartek 9 czerwca 1927 — Rocznik XXXVI

Cena numeru 20 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 296
Telefon Administracji 210
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 4·50
Tygodniowo w Krakowie 1 złoty
Zagranicą miesięcznie 8 złotych
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.610

Mądry Polak po szkodzie?

Kraków, 8 czerwca.

Mimo przysłowia — niezawsze Polak bywa mądry po szkodzie. Czasem nawet i po szkodzie nie mądrzeje. Dwa razy już poniósł Kraków szkody od wybuchów prochowni (w Woli Duchackiej w r. 1909 i w Mogile w r. 1917), a mimo to pozostawiono prochownie w ciasnym pierścieniu okalającym to miasto. Napróżno prezydjum miasta czyniło u wojskowości starania o zabranie magazynów amunicji z pobliża Krakowa, — spotkało się ze stanowczą odmową. Z wyjątkiem jedynej prochowni na Woli Justowskiej, którą usunięto, wszystkie inne pozostawiono w dotychczasowych miejscach. W dniu 17 lutego 1927 — a więc na 3 i pół miesiąca przed wybuchem prochowni w Witkowicach — otrzymał magistrat m. Krakowa **urzędowe pismo od wojskowości, zapewniające, że prochownie nie grożą żadnem niebezpieczeństwem, że wszelka katastrofa jest wykluczona i że wojskowość bierze na siebie za to pełną odpowiedzialność.**

Co to znaczy: **odpowiedzialność**, wyraz, którego się w Polsce bardzo często używa? Wobec tego, że — jak teraz się mówi — możliwa jest samozapalność środków wybuchowych wskutek jakichś rozkładowych procesów chemicznych, którym zamagazynowane materjały wybuchowe ulegają, odpowiedzialność wojskowości za bezpieczeństwo miasta może być tylko w ten sposób rozumiana, że **istnieje stała inspekcja fachowa** magazynów prochu i amunicji. Toteż obecnie obowiązkiem wojskowości jest: dać **publiczne wyjaśnienia: 1) czy istnieje stała inspekcja fachowa prochowni, 2) w jakiej mierze jest ona fachowa, 3) z jakiej daty jest jej ostatni raport i 4) jaka jest treść tego raportu.** Dopiero po tych wyjaśnieniach opinja publiczna będzie sobie mogła wyrobić zdanie, czy czynniki, które wzięły na siebie odpowiedzialność za bezpieczeństwo miasta, nie zaniedbały obowiązkowej ostrożności i w jakim stopniu spada na nie odpowiedzialność za wybuch w Witkowicach.

Stwierdzenia powyższe są niezbędne, ażeby Polak zmądrzał bodaj po trzeciej szkodzie!

Nie idzie wyłącznie o Kraków, ale o wszystkie miasta w całej Polsce, w pobliżu których znajdują się wojskowe składy środków wybuchowych. Wszak i stolica straszliwie ucierpiała od wybuchu prochowni na cytadeli. Zwaleniem winy na niestwierdzony „zamach komunistyczny" sprawy się nie załatwi, ani się dalszym podobnym katastrofom nie zapobieże. Społeczeństwo ma prawo żądać całej prawdy.



PIOTR ŁAZAREWICZ WOJKOW
poseł sowiecki w Warszawie, zastrzelony przez rosyjskiego monarchistę.

Zamordowanie posła rosyjskiego w Warszawie

Sprawcą student rosyjski

Warszawa, 7 czerwca (PAT). Dziś o godz. 10 rano na dworcu głównym w Warszawie dokonano zamachu na odjeżdżającego do Moskwy posła sowieckiego Wojkowa. Zamachu dokonał **młody Rosjanin monarchista,** którego nazwisko nie jest jeszcze ustalone, ale którego ujęto. Wojkow otrzymał ranę postrzałową i został odwieziony natychmiast do szpitala Dzieciątka Jezus, dokąd bezzwłocznie udali się **minister spraw zagranicznych Zaleski** i szef protokołu Przeździecki.

SZCZEGÓŁY ZAMACHU

Warszawa, 7 czerwca (PAT). Dziś o godz. 9.50, przybył na dworzec główny poseł Wojkow w celu odprowadzenia na pociąg odchodzący do Moskwy charge d'affaires Rosenholza oraz sekretarza ambasady p. Gladuna, którzy wyjechali z Londynu. Do spacerujących na peronie wzdłuż pociągu zbliżył się nagle młody człowiek **i kilkoma strzałami z rewolweru zranił posła Wojkowa w okolicę płuc.** Rannego w stanie bardzo ciężkim odwieziono natychmiast pogotowiem do szpitala Dzieciątka Jezus. Ujęty na miejscu sprawca zamachu okazał się **Rosjaninem, uczniem VIII klasy gimnazjum towarzystwa rosyjskiego w Wilnie** nazwiskiem Borys syn Sofronjusza Kowerda, lat 19. Jak wynika ze wstępnych dochodzeń, zamach powstał **na tle ideowych przekonań Kowerdy, jako Rosjanina.** Natychmiast po zawiadomieniu o wypadku przybyli na dworzec przedstawiciele władz z p. komisarzem rządowym na Warszawę Jaroszewiczem na czele, przedstawiciele prokuratorji, władz śledczych, policji i żandarmerji. O g. 10.45 **poseł Wojkow zmarł.**

(Pos. Wojkow liczył około 40 lat. Posłem w Warszawie był od października 1924. Ze sprawami polskimi zapoznał się, będąc od 1920 r. przewodniczącym ze strony Rosji komisji reewakuacyjnej z Polską. Wojkow był zwolennikiem zbliżenia między Rosją i Polską, szczególnie na polu gospodarczem).

CO SĄDZI ZAGRANICA?

Wiedeń, 7 czerwca (PAT). Dzienniki wiedeńskie zamieszczają obszerne depesze o zamordowaniu posła sowieckiego w Warszawie, wstrzymując się narazie od komentarzy. Tylko „N. W. Tagblatt" robi uwagę, że wobec tego, iż zamach warszawski jest niejako **wewnętrzną sprawą rosyjską nie zachodzi niebezpieczeństwo, by stosunki między Rosją a Polską ucierpiały** i by napięcia, które obecnie grożą pokojowi europejskiemu, wzmogły się przez nowy konflikt z Rosją.

* * *

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 7 czerwca.

W Warszawie było wiadomem, że poseł Wojkow nie życzył sobie ochrony osobistej przez władze polskie. Poselstwo sowieckie nie zawiadamiało władz polskich o terminie wyjazdu swych członków ani o przejeździe przez Warszawę przedstawicieli sowieckich w innych państwach. Tosamo stało się z przejazdem Rosenholza, o którym władze polskie nie były powiadomione.

PRZEBIEG ZABÓJSTWA

był następujący: Przez cały czas rozmowy Wojkowa z Rosenholzem obserwował Wojkowa młody człowiek. O godzinie 9'40 odjeżdżający personal sowieckiego poselstwa w Londynie wsiadł do wagonów. **Młody człowiek podszedł do Wojkowa i nawiązał z nim rozmowę.** Dialog prowadzony był niemal szeptem. Rozmowa trwała około dwóch minut. W pewnej chwili młody człowiek gwałtownie odszedł od Wojkowa, zaś poseł Wojkow skierował kroki ku wagonom, zajętym przez Rosenholza. W chwili, gdy Wojkow miał wejść do wagonu, ów młody człowiek zabiegł mu drogę, **gwałtownym ruchem wyjął z kieszeni brauning i dał do Wojkowa kilka strzałów, cztery lub pięć.** Co do liczby strzałów istnieją rozmaite wersje, śledztwo dotychczas nie ustaliło ilości strzałów.

Trafiony w okolicę serca poseł Wojkow zdążył jeszcze lewą ręką **wydobyć rewolwer i strzelić do sprawcy zamachu**, jednakże kule chybiły. Poseł Wojkow natychmiast upadł nieprzytomny. Na peronie powstał popłoch. Sprawca strzałów stał w miejscu z rewolwerem w ręku. Gdy aresztowano go i rozbrojono, nie stawiał żadnego oporu. Policjant dyżurujący na dworcu zaalarmował pogotowie ratunkowe i komendę policji. Jednocześnie z karetką pogotowia przybyli na miejsce wypadku przedstawiciele władz bezpieczeństwa publicznego oraz przedstawiciele sądu. Nieprzytomnego posła Wojkowa karetką pogotowia przewieziono do szpitala Dzieciątka Jezus, gdzie prof. Sawicki natychmiast przystąpił do operacji. W czasie operacji przybył do szpitala i asystował przy operacji **minister spraw zagranicznych Zaleski** oraz szef protokółu Przeździecki. Pomimo silnych zastrzyków kamfory i wysiłków lekarzy — poseł Wojkow zmarł o godzinie 11 minut 05.

PRZESŁUCHANIE ZABÓJCY

Dyrektor departamentu politycznego ministerstwa spraw wewnętrznych p. Świtalski rozpoczął na dworcu przesłuchiwać zabójcę. Okazało się, że zabójstwa dokonał **Borys Efraimowicz Kowerda, syn byłego oficera rosyjskiego, emigranta.** Kowerda jest uczniem VIII klasy **gimnazjum rosyjskiego w Wilnie.** W roku 1921 przybył do Polski. Obecnie Kowerda od czterech dni znajdował się w Warszawie, przyczem, jak stwierdzają, **Kowerda przez dłuższy czas obserwował Wojkowa i stale przychodził na stację.** Kowerda już przedtem był w poselstwie sowieckiem, domagając się wydania **pozwolenia na wyjazd do sowietów. Paszportu tego Kowerdzie odmówiono,** ponieważ należy **do obozu politycznego przeciwnego sowietom.** Naoczni świadkowie krwawej tragedji opowiadają, że Kowerda miał krzyknąć **po rosyjsku:**

— Za nacjonalnuju Rossiju, protiw internacjonała, co po polsku znaczy: „Za narodową Rosję, przeciw Międzynarodówce".

Dwa pierwsze strzały ugodziły Wojkowa w plecy, gdy Wojkow odwrócił się, został trafiony **dalszemi kulami w piersi.** Personal poselstwa sowieckiego natychmiast udał się gremjalnie do szpitala. Zabójcę pod silną eskortą odwieziono do aresztu okręgowej komendy policji politycznej.

ZWŁOKI BĘDĄ PRZEWIEZIONE DO MOSKWY

Zwłoki posła Wojkowa przewieziono do szpitala Dzieciątka Jezus. W pawilonie chirurgicznym dokonano sekcji zwłok, poczem **zwłoki zabalsamowano.** Dzisiaj wieczorem przewieziono zwłoki **do poselstwa sowieckiego,** gdzie pozostaną do czasu **eksportacji do Moskwy,** co prawdopodobnie nastąpi w czwartek. Zwłokom będzie towarzyszył charge d'affaires poselstwa sowieckiego w Londynie Rosenholz. Rosenholz oraz Gladun wskutek tragicznego wypadku odłożyli swój wyjazd.

(Dalsze depesze na stronicy 7)

Po wybuchu

Kraków przeszedł ciężkie chwile. Wrażenie po wielkim wybuchu, którego pochodzenia i skutków z początku nie znano, spotęgowało się, gdy zaczęły krążyć pogłoski, że spodziewane są dalsze, jeszcze silniejsze wybuchy. Jedna sekunda — bo tyle wybuch trwał — a ludzie uprzytomnili sobie, o czem już od 10 lat nie myśleli, mianowicie, że Kraków jeszcze jest twierdzą, i że jak w każdej twierdzy nagromadzone są w mieście i w najbliższej jego okolicy masy materjałów wybuchowych.

Żyjemy przecież w czasach normalnych. Nie jest tajemnicą, że wszystkie państwa robią w czasie pokoju przygotowania na czas możliwej wojny, a do przeprowadzenia wojny — o czem Rosja ku swej własnej szkodzie się przekonała — potrzeba olbrzymich ilości amunicji. Przyjmuje się też ten fakt, jako zło konieczne, przeciw któremu wszelkie protesty byłyby bezskuteczne. Czy jednak koniecznem jest, aby miasto wielkie, miasto będące pamiątką narodową, miasto starych kościołów i starych domów, — aby Kraków, choć twierdza, miał być składem amunicji, choćby tylko dla własnych ewentualnych potrzeb?

Przed wojną Austrjacy utrzymywali w Krakowie dość blisko centrum miasta laboratorjum artyleryjskie, w którem robiono doświadczenia z najrozmaitszemi środkami wybuchowemi o niebywałej sile. Nie wiemy, czy to laboratorjum jeszcze istnieje, natomiast wiemy, że istnieje skład amunicji w gminie podmiejskiej w bezpośrednim sąsiedztwie warsztatów kolejowych i wielkich fabryk w Podgórzu. Czy kompetentne czynniki pomyślały o tem, że wybuch tej amunicji zniszczyłby żywotną dla Krakowa — jak to się teraz nazywa — magistralę kolejową, jaką jest stacja Kraków—Płaszów, że mógłby zniszczyć mosty na Wiśle, że jedno i drugie zniszczenie byłoby zabójcze dla obronności Krakowa, którą wojskowość podtrzymuje jeszcze obecnie w formie obozu warownego, mimo, że położenie Krakowa jest teraz inne, niż za czasów panowania austrjackiego. Kraków pomyślany był jako forteca przeciw pochodowi rosyjskiemu z Królestwa na Wiedeń. Dziś Kraków leży daleko od granicy rosyjskiej, a i od Niemiec przedzielony jest obecnie pasem górnośląskim.

Nie wchodzimy w to, bo to nie jest naszą rzeczą, czy utrzymanie Krakowa jako twierdzy jest konieczne. Dla nas, dla ludności Krakowa sprawa przedstawia się prościej: czy dlatego, że Kraków jest twierdzą, musi ciągle żyć pod grozą wybuchu, musi być narażony na coś gorszego niż wybicie kilkuset szyb i poranienie kilkunastu ludzi, choć i te straty nie mogą być obojętne. Odpowiedzą nam może, że robi się wszystko, co nauka wojskowa nakazuje, aby możliwość wybuchu zmniejszyć do wypadków, których wiedza ludzka zmienić ani im zapobiec nie potrafi. Zapewne, nikt nie wątpi, że wojskowość nawet we własnym interesie pracuje nad uniknięciem takich możliwości; pokazuje się jednak, że chęci, doświadczenie, teorja — wszystko to nie stanowi absolutnego bezpieczeństwa.

A do tego bezpieczeństwa ma Kraków specjalne prawo! Nie jest to pierwsze lepsze miasto, z obojętnymi dla ogółu budowlami, z kulturą i historją bez zabytków, nie mówiąc o tradycji, której żadne wybuchy wytępić nie potrafią. Kraków — to chyba i Warszawa zrozumie — jest własnością całej Polski, jak cała Polska przez stulecia składała się na to, aby go zrobić takim, jakim jest. Takiego miasta nie wolno wystawiać na niebezpieczeństwo choćby raz na 10 lat.

A pozatem jest i strona praktyczna tej sprawy. Miarodajne czynniki robią starania, aby Kraków był nietylko skarbnicą pamiątek, ale żeby też stał się żywem miastem, miastem pulsującego życia: centrum przemysłu i handlu dla ogromnej połaci kraju aż po zagłębie węglowe dąbrowiecko-sosnowieckie i Górny Śląsk. Czy można sobie wyobrazić, że jakikolwiek kapitalista zechce w obrębie Krakowa wybudować wielką fabrykę albo założyć kopalnię, jeżeli wie, że nad miastem i okolicą ciągle wisi groza wybuchu i że w razie wojny — ze wszystkiemi ewentualnościami trzeba się liczyć — każą mu zburzyć fabrykę z widokiem na odszkodowanie — w drugiem pokoleniu? Przecież każdy przedsiębiorca grubo się namyśli, zanim włoży pieniądze w taki ryzykowny interes i takie namysły będą jeszcze przez długie lata stały na przeszkodzie zrobieniu z Krakowa centrum przemysłowego. Rywalizacji z Katowicami Kraków nie pokona w tych warunkach.

Chwila strachu, niewielkie stosunkowo szkody — ale jakże mogło się to skończyć inaczej! Ślepa, żywiołową siłą produktu umysłu ludzkiego człowiek kierować nie potrafi; wybuchy idą, kiedy chcą i w jakim kierunku chcą. Raz biją szyby, drugi raz mogą obalić wieże kościelne i kominy fabryczne. To powinno i wojskowość, która z natury rzeczy wojskowe cele ma przedewszystkiem na oku, skłonić do uwzględnienia także interesów ogólnych, tembardziej, że te nie sprzeciwiają się w niczem, a temniej narażają na szkodę interesa wojskowe. Można bez szkody dla fortecznego charakteru Krakowa przenieść składy prochu i amunicji dalej, poza możliwy promień działania w razie wybuchu. Wiadomo przecież, że istniał plan, na który wojskowość się swego czasu zgodziła, przeniesienia głównych objektów amunicyjnych do puszczy niepołomickiej, gdzie w razie nieszczęścia szkody byłyby nieznaczne. Ten plan trzeba teraz i to rychło wykonać, jeżeli się z niedzielnej katastrofy chce wyciągnąć logiczny wniosek.

POSEŁ HERMAN DIAMAND

Sowiety w Genewie

Przyjazd przedstawicieli sowietów do Genewy był niespodzianką mimo wszystkie zapowiedzi. Nie można było sobie wytłumaczyć, w jakim celu przy stale głoszonych hasłach rewolucji światowej miałyby się sowiety znaleźć wśród światowej konferencji gospodarczej, zajmującej się naprawą stosunków w kapitalistycznym ustroju, którego niedomagania mają właśnie wywołać ową rewolucję. Do chwili otwarcia konferencji gospodarczej bawiono się w grę emocjonującą. „Sowiety przyjadą, Sowiety nie przyjadą". W tonie wielkich sensacji opowiadano sobie szczegóły przybycia księcia Obolefiskiego, prezesa rosyjskiej delegacji i jego licznych towarzyszów, a szczytem emocji była chwila, gdy się sowiecka mość książęca zapisała do głosu.

— Co on powie? Co on może powiedzieć?

I stało się, czego się nikt spodziewać nie mógł. W formie wniosku, by konferencja uznała sowiecką gospodarkę komunistyczną, ofiarowali komuniści zgodę na gospodarowanie obok siebie dwoma systemami gospodarczemi: kapitalistycznym i komunistycznym. Miała ustać potrzeba dla komunizmu rewolucji światowej. Miał się komunizm wcielić w światową gospodarkę, miała komunistyczna Rosja niby jedna firma potężna wcielić się w kapitalistyczne gospodarstwa światowe. Dwa miały powstać pomosty. Kapitaliści światowi mieli dostać koncesje dla kapitalistycznego wyzyskiwania proletarjatu rosyjskiego, a sowiety miały dostać olbrzymią pożyczkę, by zasilić kapitał bankowy odsetkami.

Wrażenie było ogromne. Nadeszła chwila, w której za jaki miljard dolarów można się było wykupić z rewolucji światowej. Rosja miała stanąć otworem dla wyzysku kapitalistycznego. Odbywały się liczne konferencje przyszłych kontrahentów kapitalistyczno-komunistycznych, poczęto chwalić salonowe zachowanie się delegatów bolszewickich, których przed przyjazdem przedstawiano sobie ze skalpami u pasa i zakrwawionemi nożami między zębami. Podziwiano nienaganne fraki i wzorowy towarzyski ton.

Sukces bolszewicki leżał, jak na dłoni. Poza oficjalnemi posiedzeniami odbywały się konferencje z grupami bogatych narodów, zarysowywało się ziszczenie marzeń sowieckich, powstawał jednolity front nie proletarjacki wprawdzie, nie socjalistyczny, ale powstawał front dwutorowego gospodarstwa kapitalistyczno-komunistycznego.

Podczas licznych oficjalnych przemówień szukali komuniści przejścia z tonu najzjadliwszej nienawiści, najnamiętniejszych oszczerstw, do zgodliwej atmosfery jednolitego frontu. Jedynie wobec grupy socjalistycznej nie było względów. Na nich bryzgano jadem, tu zbliżenie się było niepotrzebne, a może nawet szkodliwe dla nowego frontu jednolitego, a napaści na socjalistów mogły u zwolenników utrzymać pozory nie odchylania się od dotychczasowej taktyki. Propozycje rozmowy poczynione przez amsterdamskie Związki Zawodowe nie doznały przychylnego przyjęcia u komunistów i nawet śniadanie wydane przez Thomasa, dyrektora międzynarodowego Biura pracy, ograniczyło się do milczącego spożycia wykwintnych potraw.

Amerykanie weszli z sowietami w układy, czego dali urzędowy dowód, zaprzeczając tym układom, gdy sytuacja się zmieniła.

Jednej rzeczy nie umiano wytłómaczyć: dlaczego komuniści zupełnie niespodzianie, tak jaskrawo jawnie odstąpili od podstawowej myśli swego działania światowego, uznając rewolucję światową za niepotrzebną?

W toku konferencji światowej szydło wylazło z worka. Klęska sowietów w rewolucji chińskiej, przegrana, wstrząsająca ustrojem rządów sowieckich, kazała szukać nowej konstrukcji i jednolitego frontu z kapitalizmem amerykańsko-europejskim. Jako ratunku wobec załamania się powagi rosyjskiej w Azji. Nie liczono się z nieustępliwością Anglji, która nie chce dopuścić, by Rosja z klęski chińskiej wyszła obronną ręką i znalazła odpoczynek. Pod jej wpływem Amerykanie w Genewie wyparli się układów z komunistami. Ona rozbiła jednolity front kapitalistyczno-komunistyczny, ona zagrodziła sowietom drogę do tolerancji kapitalistycznej. Nic nie pomogły dobrze skrojone fraki, nic nie pomogło, że pan Oboleński nie szczędząc trudu, przemówił na konferencji po angielsku, nie udobruchały Anglików mowy komunistów przeciw układowi o racjonalizacji. Okazało się, że nie bolszewicy, ale Anglicy byli gotowi do pchnięcia nożem i pchnęli.

Nie można twierdzić, jakoby nie angielscy uczestnicy światowej konferencji gospodarczej chętnie poddali się przodownictwu Anglji. Lloyd George powiedział za swego premjerostwa: robimy interesa i z ludożercami. Inni kapitaliści i nawet angielscy, niechętnie rezygnują z wprzągnięcia robotników rosyjskich przy zgodzie Sowietów w swoje jarzmo. Bankierzy całego świata utratą odsetek rosyjskich są niemile dotknięci, a tembardziej sowiety, łudzące się nadzieją, że w jednolitym froncie kapitalistyczno-komunistycznym znajdą możność spokojnego spożywania owocu długoletnich trudów. Mam wrażenie, że uniemożliwienie jednolitego frontu kapitalistyczno - komunistycznego wstrzymuje rozwój społeczny w Europie; jasność istoty bolszewizmu bardzo przyczynia się bowiem do społecznego postępu.

Ruch spółdzielczy

ZWIĄZKI ZAWODOWE A DZIEŃ SPÓŁDZIELCZOŚCI

W dniu 12 czerwca rb. spółdzielnie spożywców organizują dzień poświęcony propagandzie spółdzielczości. Stojąc na stanowisku współdziałania związków zawodowych z organizacjami spółdzielczemi, — wzywamy wszystkie związki, rady związkowe, oraz sekretarjaty okręgowe i oddziały związków do wzięcia w organizowaniu dnia spółdzielczości czynnego udziału i przychylnej pomocy.

Sekretarjat Komisji Centralnej Związków Zawodowych.

Wiadomości polityczne

NOWY RZĄD W RUMUNJI

Premjer Stirbey oświadczył przedstawicielom prasy w sprawie misji nowego gabinetu, że gabinet ten, powołując do współpracy wszystkie partje, zmierza do odprężenia politycznego. Premjer zaznaczył, iż nowy gabinet jest stanowczo zdecydowany wypełnić swój obowiązek w kierunku zapewnienia w każdej okoliczności spokoju, ładu i praworządności, jak również w kierunku obrony postanowień konstytucji, dotyczących tronu i dynastji. Nowy rząd objął władzę ze zdecydowaną szybkością, która pozwoliła uniknąć niepokojów, towarzyszących zwyczajnie każdemu kryzysowi. W całym kraju panuje spokój. Oświadczenie premjera Stirbeya, proklamujące całkowitą wolność prasy oraz zapewniające swobodę wyborów, zostało przyjęte z wielkiem zadowoleniem przez prasę i opinję publiczną.

—ooo—

ZERWANIE STOSUNKÓW MIĘDZY JUGOSŁAWJĄ A ALBANJĄ

Przed kilku dniami rząd albański aresztował tłumacza poselstwa jugosłowiańskiego w Tiranie — Džuraskovica — pod zarzutem szpiegostwa. Ponieważ rząd albański odmówił uwolnienia aresztowanego, rząd jugosłowiański zerwał z nim stosunki dyplomatyczne. Poseł jugosłowiański z całym personalem poselstwa opuścił Tiranę.

POSEŁ KAZIMIERZ CZAPIŃSKI

Zjazd niemieckiej socjalnej demokracji

Rezolucja polityczna — Wybory — Kwestja rolna

Kilonja, 27 maja.

Rezolucja do referatu tow. Hilferdinga została uchwalona, jak wspomniałem, ogromną większością. Jest wcale obszerna i ciekawa. Stwierdza, iż konserwatyści (deutsch-nationalen) w Rządzie schowali na czas pewien swe monarchistyczne dążenia, ale tylko po to, aby w sojuszu z innemi burżuazyjnemi partjami zapewnić materjalne korzyści dla swojej klasy, dla wielkiej własności. Koncentracja kapitałów i wzrost wpływów robotniczych w polityce gospodarczej wysuwają przekształcenie kapitalistyczno-oligarchicznej gospodarki na gospodarkę socjalistyczno-demokratyczną jako bezpośrednie zadanie ruchu robotniczego.

Walka z reakcją o przekształcenie ustroju społecznego wymaga złączenia się ogółu robotników w jednej partji. Dlatego też partja jest przeciwną rozłamom w ruchu na podstawie wyznaniowej. — Walka o cele socjalistyczne jest niezależna od przekonań religijnych. Dlatego też partja jest przeciwna wszczynanej walce wyznaniowej (kulturkampf), zmierzającej do rozłamu i osłabienia klasy robotniczej. Co innego walka o szkołę — jest to walka o złamanie przywileju wykształcenia; ten cel jest wspólny dla robotników wszystkich wyznań.

W sprawie koalicji (udziału w rządzie) rezolucja stwierdza, iż jest to zagadnienie czysto taktyczne; niepodobna go rozstrzygać przy pomocy formuł raz na zawsze ułożonych.

To są główne myśli rezolucji Hilferdinga. Rezolucja mniejszości (Toni Sendler - Rosenfeld) dowodzi, że dotychczasowe próby koalicji nie dały żadnych rezultatów; że walka o utrzymanie republiki ustępuje na plan dalszy, gdyż partje burżuazyjne naogół pogodziły się z republiką; że walka winna być prowadzona po linji kapitalizm - socjalizm, a nie monarchja - republika; że podstawą taktyki dalszej winna być opozycja, a nie koalicja.

Rezolucja ta była niezbyt szczęśliwie ułożona. Jej zwolennicy przemawiali dość łagodnie i musieli przyznać, iż obronę republiki uznają za wręcz doniosłą.

Na zjeździe odbyły się oczywiście także wybory Zarządu. Wybrano stary skład i dwóch nowych — tow.: posła Vogla i wodza organizacji młodocianych Westphala. Ustępującym Ad. Braunowi i Molkenbuhrowi urządzono owację. Ad. Braun zostaje w zarządzie, przestaje jednak być płatnym sekretarzem.

Przechodzimy do sprawy wielkiego znaczenia, do sprawy rolnej. Nie wywoływała takich namiętności jak sprawozdanie zarządu lub referat Hilferdinga, ale dla życia partji jest sprawą doniosłą. Od wielu bowiem lat partja niemiecka zastanawiała się nad zagadnieniem rolnem (przypomnijmy dyskusje Kautsky - David). Rzecz ciekawa — w ostatnich paru latach uchwaliły odrębne programy rolne partje robotnicze: austrjacka, angielska, niemiecka. Powinniśmy w Polsce, w kraju rolnym, poświęcić tym zagadnieniom programowym dużo uwagi.

Tu, w korespondencji, możemy poświęcić tej kwestji zaledwie kilka słów. Referentów na zjeździe było dwóch — dr. Baade, znany teoretyk i praktyk w zakresie kwestji rolnej, i dr. Kruger z Luneburga.

Tow. Baade stwierdza, iż stary spór o „koncentracji" gospodarstw rolnych stracił znaczenie. Statystyka wykazała, że wszystkie główne typy gospodarstw rolnych utrzymują się przy życiu i że żadnej „koncentracji" niema. Co więcej chłopska własność (typ 5 — 15 ha) raczej rośnie. Jasne więc, że idea „koncentracji" nie może być podstawą naszej polityki rolnej; musimy więc przystąpić do pozytywnej polityki rolnej na wsi. Z tego faktu (brak koncentracji) nie należy jednak wnosić, o bezwzględnej wyższości drobnego gospodarstwa; skutecznie walczy i rozwija się ten typ głównie dzięki temu, że praca ręczna odgrywa w rolnictwie ogromną rolę, że praca na własnym gruncie jest wydatniejsza, że drobne gospodarstwo wyzyskuje w niesłychany sposób pracę całej rodziny. Natomast np. maszyny i nowe zdobycze agronomiczne stosuje większe gospodarstwo częściej; to też większe gospodarstwo na długi czas pozostanie pionierem w dziedzinie technicznej. Zagadnienie podniesienia techniki w drobnem gospodarstwie staje się jednem z głównych zagadnień w polityce rolnej.

Główną ideą naszej polityki rolnej — powiada tow. B. — winno być podniesienie wydajności pracy na roli, wzmożenie produkcji. Tu właśnie jest punkt styczny dla interesów rolnika i robotnika. Techniczne możliwości są ogromne — wydajność możemy podnieść trzykrotnie. Łatwo zrozumieć, iż to podnoszenie wydajności pracy na roli staje się ważnym warunkiem podniesienia realnej płacy robotnika.

Pamiętamy, że okres, w którym tanie zboże zamorskie (amerykańskie, australijskie) zagrażało zbożu naszemu, skończył się. Pamiętajmy, że szereg europejskich krajów rolnych (Rosja) prawie wyszedł z rachuby. W tej sytuacji podniesie wydajności (nie ceny!) staje się ogromnem zagadnieniem polityki rolnej spółczesnej.

Na zakończenie dr. B. porusza ideę państwowego monopolu zbożowego, któryby zapobiegł wahaniom cen. Mówi o monopolu handlu zagranicznego (import i eksport). Zaznacza jednak, że ten monopol może dać rezultaty dobre tylko w chwili wzrostu wpływów klasy robotniczej, inaczej będzie wykorzystany przez agrarjuszy.

Referenci przedkładają program rolny (który zjazd po obradach w komisji uchwalił z niewielkiemi zmianami). Centralną ideą projektu — właśnie wspomniane podniesienie produkcyjności na roli. Dalej zniesienie fideikomisów; pozatem wielka własność, przekraczająca „optymalne" (t. zn. gospodarczo najkorzystniejsze — na wschodzie np. 750 ha), ma być wywłaszczona za odszkodowaniem. Taksamo lasy mają być upaństwowione (ponad 100 ha). Dalej idą rozdziały o ochronie drobnych dzierżawców i robotników rolnych. Następnie — regulowanie zbytu i cen (cytowany monopol handlu zagranicznego); ochrona własności chłopskiej; podniesienie minimum własności, wolnej od podatków; polityka socjalna na wsi (ubezpieczenie od choroby, starości itd.).

Program jest b. obszerny. Tu możemy go tylko w paru słowach zaledwie naszkicować. Zdaniem wybitnych niem. polityków socjalistycznych, może odegrać dużą rolę w życiu partji.

Zjazd zostawił wrażenie jak najlepsze. Zwłaszcza debaty rolna i polityczna (nad referatem Hilferdinga) zasługują na uwagę. „Kiloński zjazd" zostanie ważną datą w dziejach partji.

Poza tem wszystkiem, o czem pisałem, było wiele innych interesujących momentów. Np. konferencja kobiet; oświatowa; soc. prawników itp. Ale o wszystkiem podać niepodobna. W art., zamykającym zjazd, „Vorwarts" wspomniał, iż stał się także terenem zbliżenia reprezentantów niemieckiego i polskiego proletarjatu.

Komuniści oczywiście hulają. Oto np. przedemną książeczka „Von Nürnberg bis Kiel" (wydana przed zjazdem). Zapewnia naturalnie, że Kiel (Kilonja) przyniesie robotnikom — „nowe rozczarowania".

Bezsilna złość, — wiadomo bowiem, iż komunizm niemiecki coraz bardziej gaśnie i rozpada się na frakcyjki.

Fantazja a rzeczywistość

Lindbergh przeleciał z Ameryki do Paryża. Naśladowca jego Chamberlin chciał dokazać większej sztuki: przelecieć z Ameryki do Berlina i to z pasażerem. Lot niezupełnie się udał, gdyż raz z powodu braku benzyny, drugi raz z powodu złamania się śmigi musiał wylądować na kilkanaście mil przed Berlinem. Nie chodzi zresztą o to, czy doleciał do Berlina, ale o jeden i drugi fakt, który fantazję ludzką zamienił w rzeczywistość.

W „Fauście" opisuje Goethe, jak jego bohater, dzięki sile nadanej mu przez Mefista, wyjechał na beczce z piwnicy Auerbacha w Lipsku i uniósł się w powietrze. Gdyby Goethe był napisał, że bohater jego poleciał z Lipska do Nowego Jorku, nie byłby mu nikt uwierzył i jego nieśmiertelne dzieło było może popadło w śmieszność. Dziś Chamberlin i Lewin naprawdę zrobili mniej więcej tę drogę, każdy z kilku kromkami chleba i pomarańczami w kieszeni: postanowili lecieć tak długo, aż ten zapas nie będzie zjedzony. Rzeczywistość okazała się silniejszą od fantazji wielkiego poety.

I jeszcze jedna różnica: Nie tak dawno świat czytał biuletyny z placu boju. W ich suchych opisach czyny lotników zajmowały poczesne miejsce. Ten zestrzelił 10 samolotów nieprzyjacielskich, drugi 20 itd. To byli ówcześni bohaterzy. Dziś tysiące ludzi widzi własnemi oczyma a miljony czytają, że Lindbergh i Chamberlin przelecieli ocean, nie zabili nikogo ani nie zostali zabici — nagi fakt, a ile bohaterstwa w nim się kryje, ile entuzjazmu wzbudza! Okazuje się, że ludzkość woli takich bezkrwawych bohaterów aniżeli tych, którzy używają genjalnego wynalazku umysłu ludzkiego dla mordu i zniszczenia — najczęściej niewinnych.

A i pod względem politycznym rzeczywistość zdystansowała fantazję. Kto byłby sobie przed kilku laty pomyślał, że Amerykanin wybierze sobie za cel lotu akurat Berlin? Zapewne, Chamberlin chciał polecieć do Berlina nie ze specjalnej miłości ku Niemcom, tylko dlatego, że Berlin jest dalszy od Paryża i w ten sposób mógł pobić rekord Lindbergha. Trzeba jednak przypomnieć sobie, przez ile lat jeszcze po wojnie Niemcy były izolowane, jak nikt z byłych wrogów nie chciał wejść z nimi w bliższe stosunki, to w każdym razie postęp jest obecnie olbrzymi. Nauka czy sport, jak kto chce taki lot ocenić, zbliża narody z silniejszą rzeczywistością aniżeli po tych objawach genjusza czy tężyzny ludzkości można się spodziewać.

Chamberlin do Berlina nie przyleciał. Mimo to Niemcy mają wielką satysfakcję. Z zazdrością patrzyli, jak fetowano Lindbergha w Paryżu, jak on poleciał do Brukseli i Londynu — była to niejako demonstracja w gronie familijnem: w gronie państw byłej ententy. Do Berlina Lindbergh nie przyjechał, naturalnie nie ze względów politycznych, ale bądź co bądź Niemcy widzieli, jak ich najwięksi byli wrogowie obchodzą uroczystość pierwszego lotu przez ocean między sobą. Chamberlin chciał im dać pierwszeństwo. Osiadł na mieliźnie, nie doleciawszy do Berlina, ale nie zrobił stacji ani w Anglji ani we Francji.

* * *

Berlin, 7 czerwca (PAT). Prezydent Hindenburg przesłał do prezydenta Stanów Zjednoczonych Coolidgea depeszę z powodu szczęśliwego przybycia lotników amerykańskich do Niemiec. Jednocześnie kanclerz Marx wysłał depeszę do lotników amerykańskich w Chocieborzu (Cottbus), witając ich na ziemi niemieckiej w imieniu całego narodu niemieckiego.

Berlin, 7 czerwca (PAT). Biuro Wolffa donosi, że reprezentanci niemieckich władz lotniczych oraz radca ambasady amerykańskiej w Berlinie Poale udali się samochodem do Chocieborza, celem skomunikowania się z Chamberlinem i jego towarzyszem Lewinem. Po rozmowie na miejscu wyjaśniło się, że Chamberlin obstaje przy tem, aby w dalszym ciągu kontynuować lot na swym samolocie. Wobec tego niemieckie towarzystwo „Lufthansa" podjęło się naprawy złamanego śmigła, poczem Chamberlin odleci w dalszą drogę do Berlina.

I AMERYKA GRATULUJE

Waszyngton, 7 czerwca (PAT). Sekretarz stanu Kellog wystosował depeszę z gratulacjami do Chamberlina, w której zaznacza, że redukując czas bezpośredniej komunikacji między Stanami Zjednoczonemi a Europą, lotnictwo zbliży oba kontynenty.

Waszyngton, 7 czerwca (PAT). Żony Chamberlina i Lewina odjechały okrętami do Europy do swoich małżonków.

CHAMBERLIN WRACA TASAMĄ DROGĄ

Kotlbus, 7 czerwca (PAT). Chamberlin oświadczył, że z Berlina zamierza udać się **do Rzymu**, ewentualnie przez Wiedeń. Z Rzymu dnia 15 czerwca uda się **do Paryża i Londynu**, poczem wraz z Lewinem podejmie **lot przez ocean** do Ameryki.

KATASTROFY LOTNICZE

Berlin, 7 czerwca (PAT). W dniu przybycia Chamberlina do Niemiec zdarzyły się w Niemczech dwie katastrofy lotnicze. Pod miejscowością nadmorską Warnemünde spadł samolot prowadzony przez lotnika Hefta. Lotnik zabił się na miejscu, towarzysz jego został ciężko ranny. — W Essen z okazji lotów propagandowych dokonywanych przez lotnika Wagnera samolot z powodu uszkodzenia zapału w motorze spadł i zabił 12-letniego chłopca a 10 osób poranił. Pilot doznał wstrząsu nerwowego.

Łańcuch prasowy Naprzodu

Z okazji agitacji, uprawianej dnia 20 maja przeciwko dziennikowi „Naprzód" w konfesjonale przez ks. Wiktora Wójcika w Mszanie Dolnej, składa na fundusz prasowy „Naprzodu" 5 zł.

Kmiecik Jan (Mszana Dolna).

Jezuicki sprawca „cudu nad Wisłą" a jego szanse na świętego

Jak wiadomo, po zwycięstwie nad bolszewikami, odniesionem przez armję polską — endecy usiłowali początkowo na złość polskiemu naczelnemu dowództwu przypisać je Francuzowi. Podnosili, że Piłsudski był tylko wykonawcą planu Weyganda. Doszło do tego, że sam marszałek Weygand musiał dać odprawę swoim „admiratorom". Wówczas endecy próbowali uwieńczyć odrzuconemi przez Weyganda laurami — skromne generała Hallera. To było znów o tyle niewdzięczne zadanie do przeprowadzenia, że generał Haller był dowódcą lokalnym, a nie generalnym... Ale, wedle opowiadań, generał Haller przed bitwą miał jakoby leżeć krzyżem przed obrazem Matki Boskiej...

Może ten fakt poddał endekom, poszukującym twórcy zwycięstwa, jak postaci Pirandella autora — myśl, że tylko Matka Boska zadecydowała o zwycięstwie. Zresztą, nie Matka Boska wogóle, lecz specjalnie Częstochowska. Bo właściwością jest naszych klerykałów, że nadają oni zupełnie odrębną osobowość cudownym obrazom. Gdyby bitwa zwycięska rozegrała się była na kresach wschodnich — wtedy przypisywaliby zwycięstwo Matce Boskiej Ostrobramskiej. Zdawało się zatem, że dla żywiołów klerykalnych, względnie endeckich, sprawa jest zamknięta: całą zasługę zwycięstwa, a wraz z nią wszystką krew żołnierza w boju wylaną — wprowadzono już na teren rozstrzygnięć wyłącznie nadprzyrodzonych.

Ale tu przyszli jezuici.

Po Kostce chcą mieć w Polsce drugiego swojego świętego w osobie bł. Boboli. W tym celu wydali odezwę, w której podnoszą jego zasługi.

Okazuje się, że i Andrzej Bobola w sprawie cudu nad Wisłą był szczególnie pomocny. Jezuicka bowiem odezwa woła:

> Czy zapomnieliśmy już jak w chwili bolszewickiego najazdu stotysięczne tłumy, obnoszące **relikwje jego** po Warszawie, **wypr**o**siły** „Cud nad Wisłą"?

Nie krew żywych żołnierzy, tylko martwe szczątki — relikwje Boboli — przeważyły szalę zwycięstwa. Tak **ku sobie — przez swojego kandydata na świętego** — ciągną zwycięstwo jezuici.

Ale, oto i nuta żałośniejsza: skarżą się w innem miejscu, że papież wyraził się, iż **„o łaskach i cudach bł. Andrzeja obecnie z Polski nie słychać"**.

To musi być słychać! — powiedzieli sobie ojcowie- jezuici... I w odezwie swojej nawołują owieczki, ażeby w ciężkiej chorobie do bł. Andrzeja i jego krwi męczeńskiej wołały „o ratunek, o zdrowie, o cud".

Gdyby się stało zadość wezwaniu jezuitów — niewiadomo, czy Rzym przyjąłby i takie cuda za decydujące. Bo z ciężkiej choroby bywają wogóle dwa wyjścia: albo człowiek umiera, albo pozostaje przy życiu. Stan taki istnieje zawsze i wszędzie niezależnie od zalecanego przez jezuitów odwoływania się z modlitwą do ich kandydata na świętego.

W jaki sposób, biorąc pod uwagę dostępną im grupę pozostałych przy życiu (na zmarłych w tak pomyślanym rachunku, choćby za jezuicką radą szli byli przed śmiercią, zamyka się oczy) udowodnią jezuici, że bł. Andrzej specjalnie dopomógł, a nie odporny organizm chorych, nie jakiś energiczny zabieg lekarski i t. d.

O świeckie wyjaśnienia nie troszczą się jednak autorowie odezwy: chodzi im o rzecz inną, przed którą tak ostrzegają:

> „Nie należy jednak w wezwaniu i modlitwach **uciekać się naraz do kilku świętych:** do bł. Andrzeja, św. Teresy, św. Antoniego, czy też innych, **gdyż później nie wiadomo, czyjej przyczynie cud przypisać należy"**.

Ba, ojcowie jezuici chcą przez wykluczenie **wypróbowywać na chorych swojego kandydata na świętego.**

Tymczasem pobożny pacjent, gdy od cudów wyglądać zacznie wyzdrowienia, raczej pokieruje się innem wyrachowaniem: będzie wolał swojej sprawy nie powierzać takiemu zastępcy, o którym nie wie, czy trafi on kiedykolwiek na listę świętych.

Ponieważ w tym wypadku jezuicka odezwa wkracza w dziedzinę, którą w świetle nie cudów, lecz normalnego trybu zajmuje się medycyna, przeto można wykazać, jak dalece jezuici chcą w swoim zakresie postępować mniej skrupulatnie, niż to czynią lekarze w swoim.

Żaden lekarz nie będzie ciężko choremu przepisywał środka niewypróbownego i nieobjętego farmakopeą, mając do dyspozycji środki ustalone. Jakieś extrapróby **można dokonywać na sobie**, a nie wypatrywać rezultatu u innych.

Etyka jezuicka jest widocznie wręcz inna, niż lekarska. Pytanie jednak, czy tak być powinno nawet, gdy się zaleca nie lekarstwa, lecz modlitwy owym innym...

Tow. dr Wł. Hołubowicz

Z Tarnowa donoszą, że wczoraj pod koła pociągu idącego do Dąbrowy rzucił się dr. Władysław Hołubowicz, notarjusz w Dąbrowie pod Tarnowem.

Dr. Hołubowicz był naszym towarzyszem partyjnym. Już jako student uniwersytetu krakowskiego był socjalistą i członkiem pamiętnego Zjednoczenia młodzieży postępowej, z którego wyszło tylu wybitnych działaczów socjalistycznych. Osiadłszy na prowincji jako notarjusz (poprzednio w Zakliczynie ostatnio w Dąbrowie) utrzymywał tow. dr. Hołubowicz stały kontakt z PPS, głównie z towarzyszami tarnowskimi i krakowskimi, zarówno listowny jak i osobisty podczas częstych pobytów w Krakowie. Tow. dr. Hołubowicz był do partji bardzo przywiązany i oddał jej niejedną cenną usługę. Był to charakter czysty i piękny. Z tego powodu cieszył się powszechnym szacunkiem także wśród ludzi innych obozów, z którymi miewał styczność. Cenili go wysoko przywódcy innych stronnictw i ciągnęli go do siebie, ale on nie dał się skusić i pozostał wierny swoim przekonaniom.

Tow. Hołubowicz był człowiekiem zrównoważonym i z natury pogodnym. Nic na zewnątrz nie ujawniało rozstroju nerwowego, który go pchnął do rozpaczliwego czynu. Podobno nieuleczalna choroba wywołała u niego rozstrój.

Zgon jego głęboko zasmucił liczne grono towarzyszów, którzy byli jego przyjaciółmi. Cześć jego pamięci!

Przegląd społeczny

PŁACE W PRZEMYŚLE NAFTOWYM

Na posiedzenie Komisji dla regulacji płac robotników przemysłu naftowego, urzędującej na podstawie art. 10 umowy zbiorowej, zawartej w dniu 23 września 1924 roku we Lwowie, spisano następujący protokół:

Na podstawie uzgodnionego obliczenia skonstatowano wzrost drożyzny artykułów żywnościowych od 29 listopada 1926 do 30 maja 1927 roku o 10'534%, a wzrost drożyzny artykułów odzieżowych o 1'557%. Ponieważ 75% poborów zmienia się wedle stanu artykułów żywnościowych, a 25% poborów według artykułów odzieżowych, przeto przeciętny wzrost drożyzny wynosi 8'289%. Zatem pobory robotników naftowych na miesiąc czerwiec 1927 podnosi się o 8'289%:

	Borysław:	Krosno:	Bitków:
I kat. . .	8'21 zł.	8'02 zł.	8'02 zł.
II „ . .	6'48	6'16 „	6'16 „
III „ . .	4'47 „	4'14 „	3'73 „
IV „ . .	2'61 „	2'30 „	2'30 „

Dodatek dla wiertaczy za odpowiedzialność I kl. 1'34 zł., II kl. 0'67 zł. dziennie. Stróże i furmani za 12 godzin pracy pobierają płacę szychtową II kat.

Ryczałty miesięczne dla wszystkich Zagłębi:

I kategorja		36'05 zł.
II	„	21'66 „
III	„	20'67 „
IV	„	7'75 „

Stróże i furmani za 12 godzin pracy pobierają ryczałt III kategorji.

Rafinerje:

Dodatek do III kategorji palaczy dystylacyjnych, czyścicieli pras i kotłów wynosi 86 groszy na dniówkę. Dodatek dla robotnic IV kategorji w świeczkarniach, rozlewniach parafiny i laboratorjach 57 groszy na dniówkę.

Relutum węglowe:

Wysokość relutum węglowego ustala się za 100 kg. dla Zagłębi: Borysław i Bitków 5'40 zł., Krosno i Dziedzice 4'32 zł. Relutum za naftę ustala się 50 groszy za 1 kg.

Lwów, dnia 31 maja 1927 roku.

Za Izby Pracodawców: **Żychliński, Załuski.**

Za Związki Robotników: **M. Węglowski, Haluch, Jarek.**

NADZWYCZAJNE ZEBRANIE KELNERÓW I KUCHMISTRZÓW W KRAKOWIE

Dnia 2 bm. o godzinie 12 w nocy w lokalu Związków Robotniczych, przy ul. Dunajewskiego 5, odbyło się nadzwyczajne walne zgromadzenie członków Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Gastronomiczno-Hotelowego, oddziałów kelnerów i kuchmistrzów. Udział członków był tłumny. Przewodniczył Antoni Drozdowski.

Zgromadzenie zostało zwołane celem zajęcia stanowiska wobec wypowiedzenia umowy zbiorowej przez pracodawców bez jakiegokolwiek powodu, oraz celem napiętnowania byłych udziałowców restauracji „Udziałowej" (dawniej Drobnera). Przez złą gospodarkę w przedsiębiorstwie musieli oni opuścić zajmowane placówki, a teraz z zemsty dążą do rozbicia Związku Zawodowego PPGH, istniejącego od szeregu lat. W nieuzasadnionej nienawiści tworzą oni związek o dewizie „Przymus pracy bez znośnego i możliwego wynagrodzenia". Obałamuceni ludzie idą bezmyślnie za obiecankami nieodpowiedzialnych jednostek, nie zdając sobie sprawy, że odbierają tem samem sobie, swoim rodzinom i współzawodowcom możność egzystencji.

W dyskusji szereg członków Związku podkreślił konieczność przeciwstawienia się zamiarom pracodawcom, którzy nie chcą zawierać umowy. Tak samo napiętnowano byłych udziałowców, którzy chcą rozdwoić zrzeszonych w Związku Zawodowych P. P. G. H. Na wezwanie przewodniczącego A. Drozdowskiego oraz zaproszonego przewodniczącego Rady związków tow. Jury, jednogłośnie uchwalono następujące rezolucje.

I. Zebrani stwierdzają, że wypowiedzenie umowy zbiorowej przez pracodawców przedsiębiorstw gastronomicznych w Krakowie **jest bezpodstawne**, tembardziej, że umowę powyższą w całej osnowie oni sami zredagowali bez współudziału przedstawicieli Związku ZPPGH. Umowa ta obowiązuje od roku 1924, przestrzegana przez pracowników. — Przez cały czas trwania owi pracownicy żadnych nowych postulatów nie wnosili, lecz mając wzgląd na krytyczne stosunki społeczno - ekonomiczne zadowalniali się narzuconemi im warunkami. Wypowiedzenie przeto tej umowy jest równoznaczne wyzwaniu pracowników do walki.

II. Ponieważ zawieranie umów zbiorowych jest w przemyśle i handlu ustawowo przewidziane, zaś forma procentowego wynagradzania, stosowana od roku 1919, została wprowadzona na skutek ankiety zwołanej przez władze autonomiczne i administracyjne, panowie pracodawcy, nie chcąc zawierać nowej, względnie prolongować dotychczasowej, — mają na celu uchylenie się od umowy, co jest niemoralne i nieobywatelskie. Nadto chcą uniknąć ponoszenia świadczeń socjalnych i dlatego wszelkiemi sposobami starają się zmodyfikować umowę w kierunku ujemnym dla pracowników. Przeto zebrani protestują jak najusilniej przeciw usiłowaniom pracodawców i wszelkiemi środkami dążyć będą do zawarcia względnie przedłużenia obowiązującej dotychczas umowy zbiorowej.

III. Zebrani wyrażają swe oburzenie byłym udziałowcom restauracji „Udziałowa", którzy wskutek wewnętrznych swarów i wichrzeń stracili możność dalszego prowadzenia własnego przedsiębiorstwa, a obecnie nie chcąc się podporządkować regułom naszego Związku, tworzą z zawiści inny związek. Narażają tem samem prawych ludzi pracy i ich rodziny na ruinę, a cały zawód na poniżenie moralne i dalszy a groźniejszy jeszcze wyzysk kapitalizmu. Wobec tego zebrani wzywają wszystkich zorganizowanych w klasowych Związkach zawodowych do solidarnego poparcia dzisiejszych naszych usiłowań w celu wykazania warchołom i rozbijaczom solidarności ich niecnej działalności ku szkodzie ogólnej.

Po wyczerpaniu porządku obrad zebrani rozeszli się w tym przekonaniu, że stojąc solidarnie i postępując w imię haseł szerzonych przez PPS oraz będąc częścią ogółu zrzeszonego w Związkach zawodowych klasowych, przezwyciężą stawiane im przeszkody.

Zlot młodzieży robotniczej

(Korespondencja własna „Naprzodu").

Warszawa, 6 czerwca.

Przez dwa dni Zielonych Świąt przeciągały ulicami stolicy pochody, jakich Warszawa dotychczas nie widziała. Ze wszystkich stron Polski zjechali się młodzi robotnicy z TUR-a i sportowcy **na swój pierwszy zlot.** Piękne, barwne stroje, jakby kwieciem ustroiły szare ulice wielkiego miasta. Łopotały czerwone sztandary nad młodą rzeszą, huczały pieśni, radość i wesele patrzało z oczu uczestnikom zlotu. To szedł młody, zielony, szumiący las, **zapowiadając zgubę staremu światu krzywdy, wyzysku i zła!..**

Śmiała próba, podjęta przez istniejącą zaledwie od czterech lat organizację młodzieży robotniczej i robotnicze kluby sportowe, **udała się w całej pełni.** Zjechała się i zapoznała z sobą młodzież robotnicza z całej Polski; przybyli także młodzi robotnicy niemieccy z Łodzi, ze Śląska cieszyńskiego i Górnego i z Gdańska; przybyli goście z zagranicy. Poczuli się odrazu jedną bratnią rodziną i po skończeniu zlotu rozjeżdżali się do domów umocnieni w idei socjalistycznej, z postanowieniem **wzmożenia i umasowienia swej pracy!**

DWA TYSIĄCE UCZESTNIKÓW

Na zlot przybyło około 2.000 młodych robotników i robotnic. Reprezentowane były zarówno województwa zachodnie (Poznań, Grudziądz), jak wschodnie (Wilno, Grodno, Suwałki), Górny Śląsk (245 osób) jak i Zagłębie dąbrowskie, Łódź jak i Małopolska. **Z Małopolski zachodniej** stawiły się delegacje z Krakowa, Tarnowa, Zakopanego, Nowego Sącza, Krosna, Glinika marjampolskiego, Wieliczki, Bochni, Jaworzna, Białej. Bardzo licznie przybyli towarzysze z Małopolski wschodniej. Niemiecka młodzież socjalistyczna w Polsce przybyła w liczbie 80 osób, ponadto gościło na zlocie 28-miu łotyszów, 2 czechów i sekretarz Międzynarodówki młodzieży socjalistycznej. **Najmilszymi jednak gośćmi zlotu było 41 siłaczy i siłaczek ze** Śląska czeskiego, którzy przybyli pod przewodem tow. Badury, Götzego, Sarganka i Hessa.

OBÓZ

Na bolsku RKS „Skra" stanął obóz, złożony z 72 wielkich namiotów. Tu znaleźli pomieszczenie uczestnicy zlotu. Szeregi namiotów przedzielone były ulicami o nazwach pionierów i wodzów proletarjatu. Była więc ulica Karola Marxa, Jana Jauresa, Stefana Okrzei, Montwiłła - Mireckiego, Feliksa Perla itd. Obok namiotu szereg dymiących kuchni polowych. Na wysokim maszcie powiewa czerwony proporzec. W obozie ruch i gwar.

O godzinie 8 rano w niedzielę w obecności kierowniczych ciał ruchu partyjnego oraz gen. Rożena, komendanta miasta Warszawy, nastąpiło **otwarcie zlotu.** Po tej uroczystości, grupy młodzieży wyruszyły na miasto, by zwiedzać osobliwości Warszawy, zaś sportowcy przystąpili do **zawodów lekkoatletyznych.** Popołudniu o godzinie 2 ze startu pod Siekierkami wyruszyło 36 zawodników **w biegu pływackim** na dystansie 1.500 m. Cały zlot zgromadził się na starcie w przystani „Skry" obok mostu Poniatowskiego. Bieg ukończyło 27 pływaków.

POCHÓD PRZEZ WARSZAWĘ

A teraz rozwinął się piękny, wspaniały pochód przez miasto, prowadzony przez orkiestrę. Nad każdą grupą powiewał sztandar albo niesiono tabliczkę ze stosownym napisem. Przed publicznością zebraną na ulicach przewijał się **wielobarwny wąż!** Więc naprzód „siłacze" z czeskiego Śląska w oliwkwych strojach, okraszonych czerwonemi koszulami; siłaczki w białych bluzach z niebieskim krawatem. Dalej młodzież z Kutna w siwych koszulach, wioślarze ze Stanisławowa w białych uniformach, Tarnów w granatowych strojach, górnoślązacki w barwnych strojach ludowych, grupa z Zakopanego w góralskich ubiorach, „czerwoni harcerze" w siwych koszulach z czerwonemi chustami na szyi, niemiecka młodzież robotnicza w koszulach zielonych i białych itd. itd. **Oddział szedł za oddziałem, grupa za grupą, wśród śpiewów i dźwięków orkiestry.**

Pochód przeszedł ulicami miasta na plac Teatralny. Tu grzmiącemi okrzykami powitała młodzież stojącego na balkonie tow. **Daszyńskiego.**

— **Niech żyje tow. Daszyński!** — wołano bezustannie.

AKADEMJA

W sali Teatru Wielkiego odbyła się uroczysta akademja, na której przemawiali tow. Pużak, Daszyński, Jaworowski, sekretarz Międzynarodówki tow. Ollenhauer i tow. Garlicki. Bezustanne okrzyki przerywały przemówienia. Po mowie tow. Daszyńskiego odśpiewano „Czerwony Sztandar", po mowie sekretarza Międzynarodówki tow. Ollenhauera odśpiewano „Międzynarodówkę". Na zakończenie górale odtańczyli „zbójnickiego" a chór „Siły" górnośląskiej znakomicie odśpiewał kilka pieśni.

Na nowo uformował się pochód i **wśród blasku pochodni** ruszono do obozu, gdzie odbyły się zawody pięściarskie.

„Gwoździem" dnia było przybycie trzech **sztafet kolarskich Kraków — Warszawa.** Zwycięska sztafeta „Skry" stanęła w obozie o godz. 10.50.

DRUGI DZIEŃ ZLOTU

W poniedziałek w dalszym ciągu odbywały się zawody sportowe. W południe uczestnicy zlotu byli w Teatrze Polskim na „Wieży Babel" Antoniego Słonimskiego. Sztuka wzruszyła ich i zachwyciła, rzadko miewa teatr tak wdzięcznych widzów i słuhaczy!

Po południu odbyły się **pokazy i popisy.** Nie sposób wyliczyć wszystkie punkty programu. Wspomnimy najciekawsze. Więc tańce ludowe niemieckiej młodzieży; pokazy gimnastyczne „siłaczy" górnośląskich, piramidy młodzieży męskiej i żeńskiej z Krosna, tańce górali zakopiańskich itd. Nastąpiły dalsze **zawody sportowe,** a więc biegi długodystansowe, skoki o tyczce, gry w piłkę koszykową i siatkową a wreszcie **zawody piłki nożnej** między drużynami **Krakowa i Zagłębia dąbrowskiego.**

ZAKOŃCZENIE ZLOTU

Zapadł już mrok, gdy sygnał trąbki zwołał wszystkich na zbiórkę. Ustawiono się w czworobok, pośrodku którego stanął **zarząd główny TUR,** posłowie socjalistyczni i goście. Przemówił najpierw tow. Alfons Klose z Łodzi, dziękując imieniem młodzieży niemieckiej za gościnne przyjęcie na zlocie. Dalej tow. Czapiński imieniem Zarządu głównego TUR zesumował wyniki zlotu a tow. Dubois imieniem kierownictwa zlotu w mowie pełnej humoru pożegnał uczestników. Gorące oklaski zabrzmiały, gdy mówca oświadczył:

— Zamknęliśmy dziś pierwszy etap naszej pracy, otwieramy etap drugi: **umasowienie naszego ruchu. Są nas już tysiące, muszą być dziesiątki tysięcy!**

Po wręczeniu nagród zwycięskim drużynom, którego dokonał tow. Jerzy Michałowicz, **tow. poseł Pużak ogłosił zlot za skończony.** Zabrzmiały dźwięki „Czerwonego sztandaru", a potem z ust młodzieży rozległ się jej hymn:

„Niech głośno grzmi nasz twardy krok!
Światłością zwyciężymy mrok!
Jesteśmy młodą gwardją proletarjackich mas!"

Zlot był skończony, drużyny młodzieży poczęły się rozjeżdżać, zadowolone, wesołe, podniesione na duchu.

Za rok zwołamy młodzież Małopolski zachodniej **na zlot — do Krakowa!**

Wycieczka TUR

DO FINLANDJI, ŁOTWY I ESTONJI

1 lipca wieczorem odjeżdża z Warszawy II-a zagraniczna wycieczka, zorganizowana przez Zarząd Główny T-wa Uniwersytetu Robotniczego. Przez Wilno i Turmont (granica) skieruje się do Rygi (Łotwa), dokąd przyjeżdża na drugi dzień wieczór. W Rydze spędzi jeden dzień; obejrzy miasto, zwiedzi parlament, wybrzeże, wysłucha odczytu o stosunkach politycznych i oświatowych na Łotwie; zetknie się z łotewskimi socjalistami i grupą socjalistów polskich. Z Rygi uda się 3-go lipca wieczorem do Tallina w Estonji (dawny Rewel). W Estonji zostanie dwa dni; zwiedzi miasto, wybrzeże, uda się ewentualnie na wieś estońską. 5-go lipca odjazd statkiem do Helsingforsu (Finlandja) przez zatokę Fińską. W Finlandji wycieczka zostanie przez 5 dni. Z tego 3 dni zapewne przypadnie na Helsingfors, 1 dzień na zwiedzenie wsi, 1 dzień na wycieczkę na wyspy. W niedzielę 10-go lipca odjazd statkiem z powrotem do Tallina i stamtąd koleją do Warszawy. Przyjazd do Warszawy 12-go lipca rano.

Koszta 200 zł. — nie wliczając jedzenia w pociągu i na statku. Zapisy są jeszcze przyjmowane do 10 czerwca. Przy zapisywaniu należy powołać się na polecenie organizacji TUR, PPS, Zw. zawodowych lub przynajmniej jakiejś osoby znanej organizacji. Wpłacić należy do 10 czerwca 50 zł., załączyć koniecznie 3 fotografje i paszport krajowy. Do 20 czerwca bezwarunkowo musi być uregulowana reszta. Należy przy zapisywaniu się podać dokładnie zawód, przynależność do organizacji i adres. Szczegółowy program będzie podany w połowie czerwca.

Wycieczkę prowadzi tow. poseł Kazimierz Czapiński. Informacyi udziela sekretarjat generalny **TUR, Warszawa, ul. Czerwonego Krzyża** [illegible]

STARANIEM OKR PPS, RADY ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH I TUR W KRAKOWIE

odbędzie się

w niedzielę 12 czerwca 1927 o godz. 11 przedpoł

w Teatrze im. J. Słowackiego

Uroczysta Akademja

ku czci

Juljusza Słowackiego

PROGRAM:

1. Michał Świerzyński: „Marsz żałobny na sprowadzenie zwłok Juljusza Słowackiego do Krakowa — wykona **Orkiestra Robotnicza,** pod kierunkiem kapelmistrza W. Karasia.
2. Słowo wstępne — wygłosi **poseł tow. dr. Zygmunt Marek.**
3. a) **Władysław Żeleński:** „Po borach, po lasach" — z „Goplany".
   b) **Surzyński:** „Chór Harfiarzy" z „Lilli Wenedy" — odśpiewa Chór „Lutni Robotniczej". Przy fortepjanie p. P. Mastela.
4. **„Juljusz Słowacki, Duch — wieczny rewolucjonista"** — odczyt Red. tow. **Emila Haeckera.**
5. **Stanisław Lipski:** „Baranki moje..." do słów J. Słowackiego, w opracowaniu W. Karasia, wykona kwintet **Orkiestry Robotniczej.**
6. **Juljusz Słowacki:** „Testament mój" i „Pogrzeb kapitana Mayznera" — wygłosi **p. Artur Socha, art. dram.**
7. a) **Jan Karłowicz:** „Skąd pierwsze gwiazdy..."
   b) **Stanisław Lipski:** „Pójdziemy razem", „Piosnka dziewczyny kozackiej..." do słów J. Słowackiego, odśpiewa **p. M. Chmielowa.** Przy fortepjanie p. P. **Mastela.**
8. **Zygmunt Noskowski:** „Polonez elegijny", wykona **„Orkiestra Robotnicza"** pod kierownictwem kapelmistrza W. Karasia.

Ceny miejsc wraz z gerderobą od 50 gr. do 2 zł. Bilety wcześniej do nabycia w lokalu Sekretarjatu OKR przy ul. Dunajewskiego 5, codziennie od godziny 6—8 wieczór, zaś w dniu Akademji przy kasie teatralnej.

Z TEATRU

—o—

Teatr im. Słowackiego: **„REWOLUCJA W PORTO BANOS",** awantura komedjowa w 3 aktach R. Harding Davisa; przekład Andrzeja Marka.

Pod koniec sezonu zdarzają się nieraz w najlepszych nawet teatrach pomyłki repertoarowe w rodzaju tej, która na scenę krakowską wprowadziła farsę amerykańską „Rewolucja w Porto Banos". Jak w Europie był zwyczaj osnuwać libretta operetkowe i farsy na tematach bałkańskich, tak w Stanach Zjednoczonych librecistom i farsopisarzom środkowo-amerykańskie państewka z ich ciągłemi zaburzeniami wewnętrznemi służą za pośmiewisko. Gdyby amerykańscy humoryści sceniczni mieli dowcip tej miary, jak ich koledzy europejscy natrząsający się z państewek bałkańskich (np. de Flers i spólnicy w „Królu") to przeszczepienie tego gatunku fars amerykańskich na sceny europejskie byłoby do pomyślenia. Atoli „Rewolucja w Porto Banos" jest tak mało dowcipna i operuje tak grubemi środkami, że chyba tylko w Ameryce może się podobać. Zrozumiał to reżyser i starał się uratować sztukę „kawałami" i „gierkami". A reżyserem tym był p. Niewiarowicz, któremu w tej właśnie farsie przypadł pierwszy debiut reżyserski. Starał się on tedy bardzo pomysłowo zrobić z tej amerykańskiej farsy coś w rodzaju kina, czy cyrku. Wprowadził tedy dwie znane figury filmowe: Charlie Chaplina, którego świetnie imitował p. Karczewski, oraz Griffitha, którego również wybornie odtworzył p. Milski, urozmaicając swą grę efektowną sztuczką gimnastyczną. Jaknajkomiczniej starali się role swe ukształtować pp. Leliwa, Komornicki i Żurowski, bardzo komicznym jąkałą był p. Rozmarynowski, bardzo groteskową postać południowo-amerykańskiej Hiszpanki stworzyła p. Klońska, dużo humoru włożyły w swe role pp. Kostecka i Granowska, dobrze grali pp. Kułakowski, Mierzyński itd., ale w całości nie było tempa, nie było porywającej komiki. Sztuka jest zbyt jałowa, aby się dała uratować. L. H.

TOWARZYSZE! POPIERAJCIE WASZE PISMO!

Po wybuchu w Witkowicach

PRZENIESIENIE PROCHOWNI

We wtorek rano przybył automobilem do Krakowa wiceminister generał Konarzewski, szef administracji, ministerstwa spraw wojskowych wraz z szefem departamentu uzbrojenia pułk. Kierzniewskim. Komisja przystąpiła natychmiast do opracowania zarządzeń w kierunku **rozdrobnienia magazynów amunicji i rozrzucenia ich w szerszem promieniu**, by na przyszłość odsunąć od Krakowa niebezpieczeństwo. Dotychczasowy układ magazynów amunicyjnych koło Krakowa nie jest wprawdzie tak, korzystny jakby sobie tego życzyć należało w każdym jednak razie **sytuacja nie jest bezwarunkowo taka, żeby mogła w przyszłości grozić miastu katastrofą.**

KONDOLENCJE

Poseł amerykański w Warszawie p. Stetson przesłał na ręce wojewody p. Darowskiego telegram z wyrazami współczucia dla ofiar katastrofy.

ZARZĄDZENIA MAGISTRATU KRAKOWSKIEGO

W związku z katastrofą, jaka nawiedziła miasto przez wybuch składów amunicji w Witkowicach, prezydjum miasta Krakowa wydało bezzwłoczne zarządzenia w kierunku ograniczenia i umiejscowienia skutków zaszłego kataklizmu. W szczególności **wydano przedewszystkiem zarządzenia ochronne w wypadkach, zagrażających niebezpieczeństwem dla życia lub zdrowia ludzkiego.**

Celem ustalenia rozmiaru i wysokości szkód materjalnych na terenie miasta, delegowano organy budownictwa miejskiego i Komisarjatów obwodowych dla obejścia poszczególnych dzielnic miasta, spisania i oszacowania zrządzonych wybuchem szkód. **Wysokości znaczniejszych szkód materjalnych ustalone zostaną w najbliższych dniach przez mieszane komisje miejsko-rządowe.** Właściciele realności i mieszkańcy, dotknięci wybuchem, a przez organa miejskie przy spisywaniu szkód pominięci, zgłaszać się winni w dotyczących Komisarjatach obwodowych dla podania rodzaju i wysokości szkód.

Zarząd miasta wzywa mieszkańców miasta, aby najspieszniej usunęli resztki szyb, potłuczonych dachówek, naderwanych cegieł i rynien, co ze względów bezpieczeństwa publicznego jest nieodzownie konieczne.

We wtorek 7 bm. **przystąpił Zarząd miasta do remontu Miejskich Zakładów Sanitarnych** celem możliwie najrychlejszego oddania ich z powrotem do użytku publicznego. Równocześnie zarządzono zbadanie stanu budynków miejskich dla ustalenia strat przez gminę poniesionych.

ODZNACZENIE KAPRALA NIERZADA

Jak się dowiadujemy, wojskowość przesłała raport do Warszawy w sprawie bohaterskiego zachowania się komendanta warty fortu w Witkowicach, kaprala Nierząda z 6 pap., który mimo odniesionych ciężkich ran, wytrwał na swem stanowisku do nadejścia pomocy, a nawet gdy mu kazano opuścić wartownię zażądał zluzowania go w myśl przepisu. — **Kapral Nierząd ma otrzymać srebrny krzyż zasługi.** Nierząd znajduje się obecnie w szpitalu wojskowym. Ma on pokaleczoną twarz i oczy.

SZKODY W MUZEUM NARODOWEM

W Muzeum Narodowem w Sukiennicach wybuch spowodował wybicie i wysadzenie okien, głównie od strony ul. Szewskiej, w Langerówce, oraz 48 szyb w szklanym dachu. Jedna z upadających szyb skaleczyła panią N., zwiedzającą salę wystawowe, zadając jej głęboką ranę ciętą na głowie. Wstrząśnienie powietrza zaznaczyło się w salach wystawowych z taką siłą, że **ogromne płótno obrazu „Czwórka" Chełmońskiego zostało wyrwane z ram** i rzucone na ziemię, ramy zaś pozostały na ścianie. Obraz poza drobnemi zadraśnięciami nie doznał znaczniejszych uszkodzeń.

Jak już pisaliśmy w całem mieście wybuch porobił znaczne szkody.

STRATY W MIEŚCIE

O szkodach w mieście zaczynają nadchodzić dalsze szczegóły. Po kościołach są znaczne uszkodzenia, np. w kościele Dominikanów, Misjonarzy, Reformatów, gdzie między innemi rozbity został witraż św. Antoniego, u Pijarów, w zakładzie Urszulanek, rozbity witraż św. Urszuli i 43 szyby i t. d. Witraże Wyspiańskiego u Franciszkanów ocalały. Bardzo ucierpiał dworzec kolejowy w Krakowie, gdzie wyleciało około 900 szyb, uszkodzonych zostało 7 dachów i 150 żaluzyj. W banku gospodarstwa krajowego w hotelu Drezdeńskim oberwał się sufit, nadto są szkody w hali parterowej. W koszarach policji przy ul. Siemiradzkiego uszkodzone zostały strony.

ARESZTOWANIE ŻOŁNIERZY

Wczoraj po zakończeniu wstępnego śledztwa — jak słychać — aresztowano podobno dwóch żołnierzy z oddziału wartowniczego, który pełnił wówczas służbę przy prochowni. Nie wiadomo jeszcze jaki związek przyczynowy ma to aresztowanie z eksplozją.

RANNI W SZPITALACH

Ranni, opatrzeni w szpitalach i na pogotowiu ratunkowem wykazują przeważnie lżejsze rany. Z ciężko rannych opatrzono w szpitalu św. Łazarza 8 osób, a na pogotowiu 3. Wśród dzieci z zakładów leczniczych w Witkowicach i Prądniku są na ogół lżejsze zranienia. Do wczoraj **nie odnaleziono jeszcze 22 dzieci, które rozbiegły się po wsiach i być może znajdują się pod opieką miejscowej ludności.**

ODBUDOWA ZNISZCZONYCH WSI

W dniu wczorajszym okręgowy dyrektor robót publicznych inż. Dudek przedłożył wojewodzie szczegółowy wykaz szkód i plany odbudowy zniszczonych wsi pod Krakowem. Jak słychać, dyr. Dudek projektuje rozebranie resztek zniszczonych chałup i przystąpienie do odbudowania ich od fundamentów.

NASI TOWARZYSZE ZORGANIZOWALI PIERWSI POMOC RATOWNICZĄ

Należy się uznanie dla tow. **Osieka i tow. Kowalczyka**, który bezpośrednio po wybuchu prochowni, zanim przybyły na miejsce władze i organa bezpieczeństwa, **zorganizowali akcję ratownicza i nieśli pomoc przerażonej ludności** Witkowic i Prądnika Białego. **Obaj towarzysze pracowali przez cały dzień niezmordowanie i z poświęceniem**, aby pomóc ludności w nieszczęściu.

* * *

WYJAZD DELEGATA MINISTERSTWA PRACY DO KRAKOWA

Warszawa, 7 czerwca (tel. własny „Naprzdu"). Dzisiaj wyjeżdża do Krakowa inspektor opieki społecznej w ministerstwie pracy p. **Tyrakowski**, celem uzgodnienia akcji miejscowego komitetu pomocy dla ofiar wybuchu z ewentualną akcją ministerstwa pracy przy zaopiekowaniu się dziećmi jaglicznemi z zakładu w Witkowicach i osobami najbardziej poszkodowanemi podczas wybuchu w prochowni.

KRONIKA

—o—

Kraków, 8 czerwca.

PRZYPOMINAMY, że w dniu dzisiejszym o godzinie 6 wieczorem odbędzie się Walne Zgromadzenie Towarzystwa Domu Robotniczego w Krakowie przy ul. Dunajewskiego.

Z KOMITETU SPROWADZENIA ZWŁOK SŁOWACKIEGO donoszą nam: Ministerstwo komunikacji pismem z dnia 27 maja 1927 r., Nr. III O. M. 4900/27, oznajmiło, że uczestnicy uroczystości obchodu Słowackiego mogą korzystać z ulgi taryfowej, wyszczególnionej w części II rozdział I dział E. pkt. 6 taryfy osobowej, t. j. 66 procent zniżki w drodze powrotnej. Szczegóły zastosowania ulgi przyznanej przez Ministerstwo Komunikacji opracowuje Dyrekcja Kolei w Krakowie i poda je w najbliższym czasie do publicznej wiadomości. Na podstawie zarządzenia p. ministra WR i OP mają zostać urządzone we wszystkich szkołach w okresie od 25 maja do 25 czerwca (możliwie nawet dwukrotnie) uroczyste obchody ku czci Juljusza Słowackiego oraz zorganizowany udział młodzieży w samym obchodzie dnia 28 czerwca, pod kierunkiem nauczycieli.

MIEJSKI KOMITET OBCHODU SPROWADZENIA ZWŁOK SŁOWACKIEGO na Wawel (Sekcja obchodowa Obywatelskiego Komitetu) zwołuje swe konstytuujące zebranie we czwartek o godzinie 6 popołudniu w sali konferencyjnej magistratu. — Stałe biuro tego Komitetu utworzone zostało w dniu dzisiejszym w Prezydjum miasta na I piętrze. Godziny urzędowe codziennie od 5—8 popołudniu. Do miejskiego Komitetu należą sprawy organizacji pochodu, straży obywatelskiej, oraz dostarczenia kwater i wyżywienia delegacjom i osobom przybyłym z całego kraju na pogrzeb Słowackiego do Krakowa. Z naciskiem podkreśla się konieczność bezzwłocznego zgłoszenia delegacyj przy podaniu liczby uczestników, a to dla zabezpieczenia odpowiedniego miejsca w pochodzie, jakotęż kwater i wyżywienia. Komunikaty biura miejskiego Komitetu pojawiać się będą codziennie. (1),

ZJAZD KANDYDATÓW ADWOKACKICH W KRAKOWIE. W czasie świąt obradował I Zjazd kandydatów adwokackich Małopolski i Śląska przy udziale delegatów stow. aplikantów z Warszawy. Obrady otworzył prezes stow. kandydatów adwokackich w Krakowie dr. Molkner, który odczytał depeszę powitalną od prezydenta komisji kodyfikacyjnej, rektora Fiericha. Następnie wygłosili przemówienia powitalne prezes apelacji Wolter, prof. dr. Estreicher, wicepr. dr. Wielgus, pułk. Cięciel imieniem wojskowości oraz odczytano szereg depesz powitalnych. Nastąpiły referaty w sprawach fachowych i zawodowych, oraz obrady komisji, poczem Zjazd uchwalił wspólny statut w Krakowie i we Lwowie, oraz powołał wspólną Radę naczelną kandydatów adwokackich Małopolski i Śląska z siedzibą w Krakowie. Dalej uchwalono projekt ustroju aplikacji w całej Polsce, postulat płatnej praktyki sądowej, oraz postulat natychmiastowego usunięcia wszelkich odrębności dzielnicowych i umożliwienia wykonania praktyki adwokackiej na całym obszarze państwa przy zaliczeniu praktyki odbytej w którejkolwiek z b. dzielnic.

KONGRESIŚCI MEDYCYNY WOJSKOWEJ W KRAKOWIE. W drugim dniu pobytu kongresistów medycyny wojskowej, goście byli obecni w salinach w Wieliczce, a wieczorem na raucie, wydanym przez prezydjum miasta. Po raucie uczestnicy kongresu odjadą do Zakopanego.

MONSTRE - KONCERT MUZYK WOJSKOWYCH ORAZ CHÓR „ECHA" I „AKADEMICKIEGO odbył się w poniedziałek wieczór na dziedzińcu Wawelu. Udział publiczności był nadzwyczajny mimo niepewnej pogody. Odegrano wyłącznie kompozytorów polskich: Sidorowicza, Statkowskiego, Moniuszki, Nowowiejskiego itd., chóry zaś odśpiewały pieśni Galla, Żeleńskiego, Wallek - Walewskiego itd. pod batutą tegoż ostatniego. Zaimponowały publiczności zespoły muzyk wojskowych w sile 120 i 250 ludzi, które pod batutą kapelmistrzów kapitanów Sidorowicza, Runda i Doroszyńskiego oraz majora Szreyera odegrały sprawnie szereg symfonji i uwertur. Artystyczne powodzenie muzyk i chórów było zupełne i zasłużone.

WYCIECZKA Z WOŁYNIA. Dnia 9 czerwca o godz. 7.30 przybywa do naszego miasta wycieczka krajoznawcza młodzieży kończącej szkoły powszechne z m. Kowla i powiatu (na Wołyniu). Jest to pierwsza tego rodzaju na szerszą skalę zakrojona akcja na Wołyniu, ażeby młodym obywatelom kresów pokazać piękno i bogactwo naszego Państwa. Wycieczka zorganizowana została przez sekcję wycieczkową Ogniska Związku polskiego nauczycielstwa szkół powszechnych, a akcję tę poparło całe społeczeństwo m. Kowla i okolicy.

ZACIĄG OCHOTNICZY DO MARYNARKI WOJENNEJ. Kierownictwo marynarki wojennej, przy ministerstwie spraw wojskowych w Warszawie podaje do wiadomości, że podania o przyjęcie na ochotników do służby przy marynarce wojennej wnosić mogą do właściwych powiatowych komend uzupełnień w terminie do 1 lipca 1927 r. wyłącznie mężczyźni urodzeni w latach 1907, 1908 i 1909 posiadający odpowiednie warunki fizyczne, oraz wykształcenie ogólne i fachowe. Służba przy marynarce wojennej trwa lat 3 z czego 2 lata przypada na obowiązkową służbę wojskową, a 1 rok na służbę nadterminową, do której jednak wstępujący zobowiązać się musi zaraz przy wstąpieniu. Przez czas służby ochotnicy otrzymują żołd i dodatki według specjalnej tabeli znacznie wyższej od tabeli dla poborowych.

Potrzebni są w pierwszym rzędzie ochotnicy fachowcy, jak ślusarze, mechanicy, monterzy, elisacy i inne osoby obeznane z żeglugą, w dalszym zaś rzędzie kandydaci bez specjalnego zawodu, jak uczniowie, praktykanci, pracownicy umysłowi i handlowi, robotnicy itd. Wstępujący poddani zostaną specjalnemu badaniu lekarskiemu. Po bliższe informacje zgłaszać się należy do właściwych Powiatowysh Komend Uzupełnień.

NOŻEM W PLECY. Edward Terpitz cukiernik, zam. ul. Lenartowicza zgłosił w policji, że gdy w nocy z 6 na 7 bm. o godz. wpół do pierwszej przechodził ulicą Podwale, został napadnięty przez dwóch osobników, z których jeden ugodził go nożem w plecy w okolicy lewego ramienia. Sprawcami tego napadu, według zapodania Terpitza mają być Kazimierz Kukuła i Edward Motal bliżej nieznani Terpitzowi.

KRADZIEŻE NA KOLEI. Dziduch Wawrzyniec zgłosił w policji, że w czasie wsiadania do pociągu na dworcu w Katowicach skradziono mu portfel z gotówką 320 zł. — Lulek Franciszek zgłosił w policji, że na krak. dworcu osob. skradziono mu portfel z gotówką 2 dolary i 26 zł.

—ooo—

„DON JUAN" MOZARTA W RADJO KRAKOWSKIEM. We czwartek 9 bm. o godzinie 19.50 radjostacja krakowska dokona retransmisji „Don Juan" **Mozarta** w wykonaniu opery poznańskiej.

W KRAKOWSKIEM TOWARZYSTWIE LEKARSKIEM odbędzie się o godzinie 8'15 wieczorem posiedzenie naukowe z następującym porządkiem dziennym: 1) z II kliniki wewnętrznej: Dr. Dziuba — „Demonstracja chorego“ (krwawiączka); 2) z I kliniki wewnętrznej: Odczyt Dra Łukaszczyka p. t. „Kwasica w chorobach nerkowych“.

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU M. IM. J. SŁOWACKIEGO. Dziś we środę i w piątek 10 bm. na przedstawieniach popularnych „Maleństwo“ Nicodemiego Mirandea. We czwartek — z powodu próby generalnej z „Lata“ Tadeusza Rittnera przedstawienia nie będzie. Próbami kieruje dyr. Nowakowski, role główne wykonają pp. Starska, Sosnowski i Sawan.

KRAKOWSKIE TOWARZYSTWO RATUNKOWE urządza dnia 11 bm. na dochód pogotowia wielki festiwal na Wawelu z łaskawym współudziałem chóru Cecyljańskiego i orkiestry symfonicznej krakowskiego Związku muzyków zawodowych. Artystyczne kierownictwo spoczywa w rękach Dra O. Bernardino Rizzi, dyrektora Wallek-Walewskiego i prof. Kopystyńskiego. Dziś, gdy pogotowie tak dzielnie spisało się w czasie wybuchu w Witkowicach, nikogo z mieszkańców Krakowa na festiwalu nie powinno braknąć.

—ooo—

Z Polski

OGRABIENIE KASY KOLEJOWEJ NA DWORCU WILEŃSKIM W WARSZAWIE. W niedzielę około godz. 9 rano, gdy pracownicy kolejowi przy byli do biura mieszczącego ekspedycję towarową i kasę stacyjną na dworcu Wileńskim stwierdzili ślady gospodarki złodziejskiej. Kasetka została rozbita, znajdujące się zaś w niej klucze do kasy wmurowanej w ścianę złodzieje zabrali i otworzyli niemi kasę. Zawierała na 6 worków, zawierających gotówkę nadesłanych z 6 stacji pod Warszawą. Na miejsce przestępstwa przybyły władze policyjne - śledcze z naczelnikiem urzędu śledczego, majorem Popowiczem, które wszczęły dochodzenie. Wkrótce przyprowadzono też psa policyjnego. Według przybliżonych obliczeń skradzione worki zawierały 10 do 12 tysięcy złotych. Policja jest na tropie sprawców kradzieży.

OLBRZYMIA KRADZIEŻ W WARSZAWIE. W drugim dniu świąt niewyśledzeni dotąd sprawcy włamali się do biur Tow. wyścigów konnych przy ul. Krakowskie Przedmieście 32 (dawny pałac Potockich, obecnie własność Aleksandra Skrzyńskiego), gdzie rozbili kilka kasetek oraz dużą kasę. Łupem kasiarzy padło 74 tys. złotych. W drugiej mniejszej kasie było 200 tys. zł., ale tej kasy nie rozbili, widocznie zostali spłoszeni albo wprowadzeni w błąd niepozornością kasy. Złodzieje wybrali sobie dogodny dzień, mianowicie po wyścigach, licząc słusznie, że w tym dniu w kasie będzie większa suma. I nie omylili się, ale mieli „pecha“.

POŚWIĘCENIE KOLEJOWEGO DOMU ZDROWIA W KRYNICY. Dnia 5 czerwca odbyło się poświęcenie i oddanie do użytku „Kolejowego Domu Zdrowia“ w Krynicy. Dom ten powstały z funduszów komitetu humanitarnego przy dyrekcji kolei państwowych w Krakowie a staraniem prezesa dyrekcji inż. Karola Barwicza, przedstawia się jako dwupiętrowy budynek murowany o 32 pokojach mieszkalnych, każdy na 2 osoby. Celem tego domu zdrowia jest umożliwienie kolejowcom kręgu krakowskiego, potrzebującym wytchnienia i kuracji przebywania przez jakiś czas w Krynicy, czego nie mogliby dokonać ze swych szczupłych poborów.

TAJEMNICZY WYPADEK POD ZAKOPANEM. Wczoraj popołudniu motocyklista przejeżdżający koło wodospadów Mickiewicza zauważył leżące w nurtach fali zwłoki kobiety w negliżu bez wierzchniego odzienia. Na skutek alarmu wyjechała natychmiast na miejsce wypadku ekspedycja automobilowa, w skład której weszli członkowie pogotowia ratunkowego oraz władze policyjne. Zachodzi przypuszczenie, że kobieta owa uległa wypadkowi albo też popełniła samobójstwo w wyższych regionach, skąd woda przyniosła jej zwłoki pod most przy wodospadach Mickiewicza.

—ooo—

Z zagranicy

NIE BĘDZIE STRAJKU POCZTOWEGO W AUSTRJI. Grożący w Austrji strajk pocztowo-telefoniczny został zażegnany. Między rządem a przedstawicielami funkcjonarjuszy pocztowych przyszło do kompromisowego porozumienia.

ROZPOWSZECHNIAJCIE „NAPRZÓD“!

Zamordowanie Wojkowa

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu“)

Warszawa, 7 czerwca.

KONDOLENCJA MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO

Marszałek Piłsudski i wszyscy członkowie rządu złożyli swe karty wizytowe w poselstwie sowieckiem.

KARA ŚMIERCI NA ZABÓJCĘ?

Odbyła się specjalna narada gospodarcza sądu okręgowego, który zadecyduje, czy zabójca ma stanąć przed sądem doraźnym czy też przed sądem zwykłym.

Śledztwo prowadzi sędzia śledczy do spraw szczególnej wagi Skarżyński. **Zabójca Kowerda będzie za to odpowiadał przed sądem z artykułu 453 kodeksu karnego.** Artykuł ten za zabójstwo przewiduje **karę ciężkiego więzienia do lat 15.** Przy stosowaniu tego artykułu **może być również wymierzona kara śmierci**, zgodnie z artykułem 15 przepisów przechodnich, o ile kary tej wymagać będą wyjątkowe warunki przestępstwa.

WYNIKI ŚLEDZTWA WSTĘPNEGO

Dochodzenia wstępne dały następujący wynik: Borys Efraimowicz Kowerda nosił się z zamiarem zabicia posła Wojkowa od dnia, w którym Wojkow odmówił mu pozwolenia na powrót do Rosji. **Zamiar swój powziął także dlatego, że jest przeciwnikiem Rosji sowieckiej i bolszewików**, których uważa za niszczycieli swego kraju. Wojkowa widział 3 czerwca br. i dnia tego pragnął wykonać swój plan, nie miał jednak żadnej okazji. Dopiero w rosyjskim dzienniku warszawskim „Za swobodu“ wyczytał, że Wojkow ma w najbliższych dniach wyjechać do Moskwy. Dlatego też w ciągu trzech ostatnich dni chodził na stację codziennie w godzinach rannych, tj. w tym czasie, kiedy odchodzi pociąg do pogranicznej stacji rosyjskiej Niegoreloje, aby dokonać zamachu.

SOWIETY ŻĄDAJĄ UDZIAŁU W ŚLEDZTWIE

Jak słychać radca poselstwa sowieckiego Uljanow był w ministerstwie spraw zagranicznych i **domagał się, aby władze sowieckie dopuszczone zostały do śledztwa.** Na razie odpowiedź ministerstwa nie jest wiadoma.

CO MÓWI KOLONJA ROSYJSKA

Rosyjska kolonja w Warszawie, do której się zwrócono po informacje, oświadcza, **że potępia wszelkie akty teroru** i że emigracja rosyjska osiadła na ziemiach państw obcych nie powinna się posługiwać żadnemi aktami teroru.

GŁOSY PRASY POLSKIEJ

Prasa polska wyraża żal i oburzenie z powodu zamachu. **„Kurjer Warszawski“ podkreśla, że emigranci rosyjscy nadużywają gościnności.**

ŻYCIORYS WOJKOWA

Poseł Wojkow urodził się w r. 1888 w Warszawie. Pochodził z rodziny ziemiańskiej. Od dwudziestu kilku lat był czynnym członkiem rosyjskiej socjalno-demokratycznej partji bolszewików, potem zaś rosyjskiej partji komunistycznej. W ostatnich czasach zajmował stanowisko przewodniczącego polsko-sowieckiej mieszanej komisji specjalnej do spraw reewakuacji. Poselstwo w Warszawie objął dnia 8 listopada 1924 r. Pozostawił żonę i 10-letniego syna.

TELEGRAMY

Czy Chamberlin przyleci do Polski?

Warszawa, 7 czerwca (tel. własny „Naprzodu“). W dniu dzisiejszym oczekiwano wylądowania Chamberlina w Warszawie. Według depesz nadchodzących z różnych okolic kraju, znajdujących się na linji lotu, samolot Chamberlina miał się znajdować nad Łodzią. Władze warszawskie wyjechały na lotnisko, gdzie również zebrały się tłumy publiczności. W ostatniej chwili nadeszła jednakże wiadomość, że Chamberlin poleciał do Berlina. — Wszystkie komendy lotnicze otrzymały polecenie udzielenia bezinteresownie wszelkiej pomocy Chamberlinowi w razie potrzeby.

Berlin, 7 czerwca (PAT). Wbrew rozsiewanym pogłoskom, że Chamberlin przyleci do Warszawy, PAT dowiaduje się, że o godzinie 13'35 samolot Chamberlina stał jeszcze bezczynny na lotnisku w Kottbus. Według słów samego Chamberlina, zamierza on o godzinie 16'20 wystartować z lotniska w Kottbus do Berlina. Przybycie do Berlina oczekiwane jest o godzinie 18. O godzinie 20 odbyć się ma w Berlinie przyjęcie lotnika u prezydenta Rzeszy niemieckiej Hindenburga. — Wiadomość tę potwierdza również ambasador amerykański w Berlinie.

Koalicja 3 generałów chińskich

PRZYJĘCIE ZASAD NIEPODLEGŁOŚCIOWYCH

Pekin, 7 czerwca (PAT). Główna kwatera Czang Tso Lina donosi, że toczą się rokowania mające na celu zawarcie **potrójnego sojuszu** pomiędzy Czang Tso Linem, Czang Kai Szekiem i Jen Szi Hanem. Sojusz oparty ma być na opozycji względem **komunizmu oraz na uznaniu zasad ustalonych przez Sun Jan Tsena.**

Przegląd gospodarczy

KURS WALUT ZAGRANICZNYCH

Warszawa, 7 czerwca (PAT). Dolary 8'92, 8'94, 8'90. Belgja 124'30, 124'60, 124. Holandja 358'25, 359'15, 357'35. Londyn 43'44'5, 43'55, 43'34. Nowy Jork 8'93, 8'95, 8'91. Paryż 35'05, 35'14, 34'96. Praga 26'50, 26'56, 26'44. Szwajcarja 172'05, 172'48, 171'62. Włochy 49'60, 49'72, 49'48. Wiedeń 125'85, 126'16, 125'54.

Związki i zgromadzenia

KONFERENCJA OKRĘGOWA PPS KRAKÓW-MIASTO odbędzie się we czwartek 9 czerwca o godzinie 7 wieczorem w sali Domu Robotniczego, ul. Dunajewskiego 5, II piętro.

KONFERENCJA ZARZĄDÓW GRUP ZAWODOWYCH odbędzie się wspólnie z konferencją okręgową PPS we czwartek 9 czerwca o godzinie 7 wieczorem w sali Domu Robotniczego ul. Dunajewskiego 5. Rada Zawodowa.

KLUB RADCÓW MIEJSKICH odbędzie posiedzenie **dziś we środę** o 6 wieczór w lokalu OKR ul. Dunajewskiego 5.

ZWIĄZEK NIEZALEŻNEJ MŁODZIEŻY SOCJALISTYCZNEJ uprasza usilnie o zaofiarowanie kwater dla wycieczki akademików-socjalistów łotewskich na noc z dnia 8 na 9 bm. (16 mężczyzn i 12 kobiet). Zgłoszenia dziś we środę do tow. Ciołkosza w redakcji „Naprzodu“.

REPERTUAR

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Środa: „Maleństwo“ (popularne).
Czwartek: Teatr zamknięty.
Piątek: „Maleństwo“ (popularne).

KINOTEATRY

Bagatela: „Ta, która odmówić nie może“ (Lee Parry).
Nowości: „Djablica“ (Rudolf Valentino).
Promień: „Hultajska trójka“.
Reduta: Tajemnice dna morskiego, dramat w 8 aktach oraz komedja w 2 aktach.
Sztuka: „Wyprawa myśliwska do Afryki“.
Uciecha: „Niewinne grzesznice“.
Wanda: „Nostromo“.
Warszawa: „Samochód 13“.

RADJO

Środa 8 czerwca

Kraków (422 m.). 16.40—17.10: Program dla dzieci. — 17.15—18.40: Transmisja z Warszawy. — 18.40—19.00: Przerwa, ewentualnie komunikaty. 19.00—19.25: Odczyt p. t. „Pochodzenie polskiego języka literackiego“, część I — wygłosi Dr. K. Nitsch, prof. Uniw. Jag. 19.30—19.55: Odczyt p. t. „O słabszej rodu połowie u nas i gdzieindziej“ — wygłosi p. Z. Glińska-Stachowa. 20.00—20.30: Rozmaitości. 20.30: Transmisja z Warszawy.

Warszawa (1111 m.). 12.00: Komunikat lotniczo-meteorologiczny oraz nadprogram. 15.00: Komunikaty: gospodarczy i meteorologiczny. Nadprogram. 15.30—16.30: Przerwa. 16.30—17.00: Program dla dzieci. 17.00—17.15: Nadprogram i komunikaty. 17.15: Koncert, poświęcony muzyce japońskiej. 18.40—19.00: Rozmaitości — wygłosi p. Ludwik Lawiński. 19.00—19.15: Komunikaty PAT'a. 19.15—19.40: „Skrzynka pocztowa“, korespondencję bieżącą omówi dr. M. Stępowski. 19.40—20.05: Odczyt p. t. „Krzywica“ — wygłosi dr. Józef Lubczyński. 20.05—20.20: Komunikat rolniczy. 20.20—20.30: Przerwa. 20.30: Koncert. „Wiosna w Radjo“, skecz Michaliny Makowieckiej. W przerwach biuletyn „Messager Polonais“ w języku francuskim. 22.00: Komunikat lotniczo-meteorologiczny, sygnał czasu, nadprogram, komunikaty PAT. 22.30—23.30: Muzyka taneczna z restauracji „Rydz“.

—ooo—

Ze sportu

CRACOVIA—SPARTA (KLADNO) 10:3 (4:2). Biało-czerwoni znowu wierni doskonałej tradycji, pokazali próbkę koncertowej gry. Mimo braku Sperlinga, Nawrota i Bila, a kto wie, może i właśnie dlatego, Cracovia zabłysnęła swoją dawną świetnością. Przedewszystkiem Kałuża, ten ciągle jeszcze niezrównany kierownik ataku, stanowiący mózg całej drużyny, wprowadził nas swą bajeczną wprost grą w one czasy wielkiego triumfu Cracovii. Co więcej, przypomniał nam lata, kiedy najlepsi bramkarze europejscy musieli kapitulować przed jego wspaniałemi i niebezpiecznemi strzałami. Ósma i dziewiąta, szczególnie ósma bramka, zdobyta przez niego ze znacznej odległości, to majstersztyk swego rodzaju. Obok niego dzielnie się spisywał Chruściński na prawym łączniku, przywodząc na pamięć ś. p. Antka Poznańskiego, wspaniałego wykonawcy „vorów" wyrobionych przez Kałużę. Reszta napastników dobrze się harmonizowała i spełniała swoje zadanie bez zarzutu. Grę pomocy trzeba podzielić na dwa etapy: pierwszy, słaby, dzięki fatalnej obsadzie, nie przewidującej, że Zastawniak II nie może być nigdy choćby najprzeciętniejszym środkowym pomocnikiem, drugi doskonały, pozwalający Kahanowi zaprodukować rozumną i skuteczną grę na tej pozycji. Wójcik okazał się b. dobrym skrajnym pomocnikiem, umiejętnie współgrającym z atakiem. Obrońcy, szczególnie „nowoupieczony" Doniec, bez zarzutu. Gracz ten zadziwiający zimną krwią, może się wyrobić na pożytecznego obrońcę. Wiśniewski ma na sumieniu dwie bramki. O gościach pomówimy następnego dnia, bo nie wydaje się nam, by w gruncie rzeczy tak byli słabi, jak tego świadczyły przejawy ich gry niedzielnej. Przebieg gry o tyle był interesujący, że Cracovia napotkawszy na przeciwnika niewspółmiernie słabszego, ustawicznie przeprowadzała, za niespożytą inicjatywę Kałuży, niebezpieczne i efektowne ataki, która to inicjatywa udzieliła się nawet Zastawniakowi I, pragnącemu za każdą cenę strzelić także goala... co też się mu składnie udało, bo usadził piłkę we własnej bramce, wyręczając niezdecydowanych gości. Sędziował b. dobrze p. Rumpler, potwierdzając dawno wypowiedzianą przez nas opinję, iż posiada zdolności, kwalifikujące go na jednego z najlepszych sędziów krakowskich. Przy tej sposobności pragniemy zwrócić Kałuży uwagę, iż nie przystoi tak poważnemu graczowi, będącemu zresztą sędzią, prowokować gestami i ustawicznemi, — niesłusznemi — protestami sędziego. To robi przykre wrażenie i usposabia niepotrzebnie publiczność przeciwko sędziemu.

CRACOVIA—SPARTA (KLADNO) 6:1. Drugi dzień zawodów stał znowu pod znakiem wybitnej przewagi Cracovii, przyczem gra gości nieco lepszą niż w niedzielę, nie przewyższała przeciętnej naszej A-Klasy. Nie obeszło się w tym dniu także bez ciągłych zmian, co bynajmniej nie przemawia dodatnio za dobrą klasą gości, którzy nie potrafili tych eksperymentów odpowiednio wykorzystać. Biało-czerwoni grali b. dobrze. Na pierwszy plan wybijali się Kałuża, Wójcik (na obu pozycjach, t. j. w napadzie i w pomocy) oraz Kahan i Mieczysławski. Bramki dla gospodarzy uzyskali: Gintel 2, Wójcik 3 i Kałuża 1. Sędziował słabiej niż zwykle p. Seidner. Przy tej sposobności zwracamy się do zarządu Cracovii z apelem, by uporządkował drogę, prowadzącą do boiska.

JUTRZENKA I.—PODGÓRZE 3:2 (3:1). Nieznaczne zwycięstwo Jutrzenki, przewyższającej przeciwnika pod każdym względem.

Na pocztówce

Szanowna Redakcjo!

Ośmielamy się zapytać, jaki jest związek między oświatą ludową a piłką nożną, gdy onegdai Towarzystwo Szkoły Ludowej zakupiło i wręczyło „zwycięzcy" w piłkę nożną srebrny puhar?

Więc na takie głupstwa składamy pieniądze? Przecież kopać w piłkę nożną każdy analfabeta potrafi, zaś czytać i pisać nie potrafi.

Czyż nie lepiej było za te pieniądze nakupić skromnych nagród i rozdać je między biednych a pilnych uczniów? Chyba miałoby to większą dla oświaty doniosłość, bo zachęciłoby młodzież do nauki, czego piłka dokazać nie zdoła.

Ruch kolejarski

ZEBRANIE KOLEJARZY W KRAKOWIE — PŁASZOWIE

Dnia 18 maja odbyło się zgromadzenie pracowników kolejowych **Krakowa - Płaszowa,** na którem uchwalono, rezolucję, protestującą przeciw projektowi komercjalizacji kolei. Zarazem rezolucja wyraża pełne zaufanie Wydziałowi Wykonawczemu ZZK. Zebrani solidaryzują się z uchwałami powziętemi wspólnie przez CKW PPS, Komisję Centralną Związków Zawodowych i ZZK w sprawie projektów ministra Romockiego.

ZAWIADOMIENIE.

W środę dnia 8-go czerwca 1927 roku o godzinie 6-tej wieczorem odbędzie się w biurze Drukarni Ludowej w Krakowie, przy ul. Dunajewskiego 5 na parterze

ZWYCZAJNE

WALNE ZGROMADZENIE

Członków Towarzystwa Domu Robotniczego w Krakowie Stow. zarej. z ograniczoną poręką

z następującym porządkiem dziennym:

1) Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia.
2) Sprawozdanie Rady Nadzorczej z zamknięcia rachunkowego za czas do 31 grudnia 1926 i udzielenie absolutorjum.
3) Wniosek Rady Nadzorczej co do rozdziału zysków.
4) Uzgodnienie statutu z ustawą o spółdzielniach.
5) Wybór Rady Nadzorczej.
6) Wnioski członków.

Zamknięcie rachunkowe i bilans za czas do 31 grudnia 1926 r. przeglądać mogą członkowie Towarzystwa codziennie od godz. 8-tej rano do 12-tej w południe u podpisanego prezesa Rady Nadzorczej w Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Dunajewskiego L. 5.

Rada Nadzorcza Towarzystwa Domu Robotniczego w Krakowie

Sekretarz: **Jaroszewski Bolesław** Prezes: **Schiff Henryk**

Firm. 416/27

Spółdz. I. 190.

Do rejestru handlowego Spółdzielni przy firmie Spółdzielnia Spożywcza warsztatowców Polskich Kolei Państwowych zarejestr. z ogr. odpow. w Prokocimiu wpisano dodatkowo: 1) Numer kolejny wpisu: 14. 4. 1927. 5) W miejsce ustępującego członka Zarządu Jana Kosteckiego wybranym został Teofil Golonka funkcjonarjusz kolejowy zam. w Prokocimiu. 9) Wpisu dokonano na podstawie uchwały Rady Nadzorczej spółdzielni z 8 marca 1927.

Sąd Okręgowy jako handlowy O. II.

Kraków, dnia 13 kwietnia 1927.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie, pod zarządem Henryka Schiffa.